

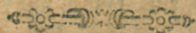
# PAMIĘTNIK

HISTORYCZNO—POLITYCZNY

Przypadków, Ustaw, Osób, Miejsc y Pism  
Wiek nasz jzczególniey intereffuiących.

ROKU. SZÓSTEGO CZĘŚĆ VI.

CZERWIEC 1787.



ZAWIERA w SOBIE.

- I. Dalsze opisanie Kraiow Wieskich: Flo-  
rencyja, Szlachta, Widowiska tea-  
tralne, Mowa, Literatura, Naro-  
dowe uprzedzenie, Kunszta, Ga-  
lerya, Pałac Pitti, Publiczne Bu-  
dynki, - - - 475.
- II. Dzieje Fryderyka Wielkiego, (ciąg  
dalszy od kar: 411. Miesiaca przeszł: 497.
- III. Piotr III. czyli ciąg dalszy wiado-  
mości o życiu i fatalnym jego końcu 549.
- IV. Dzieje różnych Kraiów - - - 557.
- V. Uczeńi, Nowe wynalazki
- VI. Kopersztych, wystawiający różne spo-  
soby ustawiania Zboża w polu, aby  
od deszczów nie porastało.

**N**A Pamiętnika Historyczno — Politycznego można prenumerować przez cały Rok, ale biorąc poprzedzające w tym Roku Tomiki. Prenumeracya na Rok cały iest Zł. 24. na poł Roku 12. Zaś bez Prenumeraty każdy Tomik (ieżeli nie iest iego ceny na wyznaczona) kosztuje Zł. 2. Gr. 15.

Można także odbierać to dzieło po całym Kraiu przez Poczte, płacąc na Poczcie Warszawskiej, lub też na bliższej jakiej od swego domu na Rok Zł. 36. na poł 18. Prenumerujący na Poczcie mogą odbierać Tomiki, gdzie się tylko znajdować będą, aby tylko przed końcem Miesiąca nadgłosili się względem tego do J. P. Zimmermanna Kontrolera Jeneralnego Pocht J. K. Mci.

Pamiętnik ten znajduje się odtąd we Lwowie w nowej Księgarni uprzywilejowanej Karola Pfaffa; w Krakowie u J. P. Drelinkiewicza Bibliopoli; w Lublinie u J. P. Galickiego w Rynku; w Poznaniu i Wilnie na Poczcie.



# PAMIĘTNIK

HISTORYCZNO—POLITYCZNY.

Roku Szóstego Część VI.

CZERWIEC 1787.

## I.

### Dalsze opisanie Kraiów Włoskich.

*Florenca. Szlachta. Widowiska Teatralne. Mowa. Litteraiura. Narodowe uprzedzenie. Kunsta. Galeria. Pałac Pitti. Publiczne budynki.*

**T**oskania pod ninieyszym panowaniem, jest najszczęśliwszym kraiem we Włoszech. Mądre prawa, handel kwitnący, pomnażająca się kultura, i bardzo piękne klima, są iey osobliwzemi zaśczytami. Ale Tolkańczykowie daleko są ieszcze od tego, żeby mieli poznać szczęście swoie. Jak bardzo ich

Czerwiec 1787.

Hh



Pan przechodzi nawet najlepszych z Medyceuszow! Choć niema on tak licznego około siebie orszaku kunsztow, iak *Cosmus* w swym pamiętnym na zawsze wieku, przewyższa on go iednak swemi obszernemi wiadomościami, i gorliwym o dobro ludu swego staraniem, które u niego iest namiętnością. Przyszłe dopiero pokolenia, będą kosztować owocow wybornych ustaw, i mądrych rozrządzeń, a w fercach swoich mądrymu *Leopoldowi* godne pamiątki wystawia. Godna rzecz uwagi, że ten Xiążę dopiero od kilku lat, zaczął piękne kunszta szacować, i w nich mieć upodobanie. Cały nauką, i praktyką rządową, użytecznemi kunsztami, i wiadomościami zaprzątiony, okazywał ku pyśzney galeryi swoiey, zimną obojętność, niemiał on żadnego o nią starania, ani nawet do niey nieugęszczał, wyiawfzy, kiedy musiał oprowadzać iakich arcy dostwoynych gości. Na tę obojętność narzekali częstokroć kunsztmi-



strzowie, dziwili się iey podróżni. Tak  
n. p. godny zadumienia mnogofob  
(*Gruppe*) Njoby z fwemi dziećmi, któ-  
ry R. 1771. z pałacu Medyceuszów w  
Rzymie będącego, wzięto, i do Flo-  
rencyi zgromadzono, zastawał wiele  
lat w ladaiakim schronieniu między sta-  
remi i popfutemi rupieciami, i długo  
czekał na mieysce godne siebie. Na-  
koniec dano mu go przecie, gdy się  
scena na szczęście dla pięknych kun-  
sztow w Florencyi odmieniła. W. Xią-  
żę pomnożywszy wiadomości swoje,  
poznał, iakiego piękne kunszta godne  
są szacunku, i od nieiakiegz czasu stał  
się gorliwym ich obrońcą, i pomnoży-  
cielem.

Uprzedzenie i nadzieia zobaczenia  
nadzwyczaj pięknego miasta, z którym  
pospolicie podróżny do Florencyi przy-  
chodzi, zawodzi tych, którzy mniema-  
nie swoje o tym mieście bardzo natę-  
żyli, a inne piękne miasta już widzieli.  
Człowiek bezstronny, który Europę



obiecał, lubo Florencyi musi to przy-  
 znać, że jest bardzo pięknym miastem,  
 niemoże iey iednak, iak czynią niektó-  
 rzy przekładać nad wszystkie inne na  
 świecie. Kilkanaście pięknych posą-  
 gow, ktore tu i owdzie, a po części w  
 nieprzyzwoitych mieyscach popostawia-  
 no, a które przeto mało co wpadaią  
 w oczy, nie czynią same przez się pię-  
 knym iakiego miasta. Sławny tuteyszy  
 bruk z wielkich kamieni, jest dobry,  
 ale iednak nie jest tak wygodny, iak  
 poboczne drogi dla pieszych po ulicach  
 Londyńskich. Nawet nie jest lepszy od  
 tego, iaki jest w Wenecyi, Genui i in-  
 nych miastach Włoskich. Niemasz tu  
 wielkich i szerokich ulic, okazałych  
 placow, słowem nic takiego, coby ze-  
 wnątrz bardzo wpadało w oczy, wyią-  
 wfzy niektóre pałace, i publiczne bu-  
 dynki, Kościół Katedralny, *Batisterio*,  
 gdzie wszystkie dzieci z całego miasta  
 bywają chrzczone, różne inne Kościo-  
 ły, i ieden piękny most nad rzeką *Arno*;



przydać do tego trzeba wspomniane posągi, reszta niema nic osobliwego. Wielki plac, gdzie stoi stary Wielkich Xiążąt pałac (*Palazz ovecchio*) jest najeokazalszy ze wszystkich, lubo tu różne piękne posągi, i mnogofoby postawiono, które z nikczemnym Gockim pałacem, bardzo sprzeczny widok czynią. Plac ten otaczają domy pospolite, ieden budynek, do którego się kupcy schodzą. Pod jego arkadami postawiono niektóre wyborne sztuki *Wayzela*. Widok także Florencyi, z któreykolwiek bądź strony, nie jest piękny, iak nawet ani z terafsow ogrodu Wielko Xiążęcego *Boboli*, zkad można widzieć całe miasto. Lecz za to prospekt z tego ogrodu na przyległą okolicę, osobliwie na dolinę, przez którą *Arno* rzeka płynie, jest bardzo piękny, dla wielu ogrodow, i pagorkow tam się znajdujących. Otoż to jest ów cud piękności tego miasta, o którym ieden Wielki Xiążę mawiał, iż było godne, aby go



w pudełku trzymano, i tylko w dni Święte cudzoziemcom pokazywano. To przechwalenie było pewnie słuszne w 16m wieku, kiedy oprócz Włoch piękne kunszta wszędzie były ieszcze w kolebce, i nawet przednieysze Europy miasta, miały naywięcey domow drewnianych, ale czasy odmieniły się iuż teraz.

Szlachta Florencka iest uboga, choć za czasow Medyceuszow, była bardzo bogata. Lecz w ten czas bawiła się handlem, który sam przyprowadził był kray do kwitnącego stanu, zaś od dawnego czasu bardzo zaniedbano tego źródła pomyślności, tak że Florencki Szlachcic miałby to sobie za niesławę, gdyby się bawił przemysłem pierwszych Medyceuszow. Ubostwo Szlachty iest przyczyną, iż nie wiele expensuią, a jednak wydatki ich nie są w proporcyi do ich dochodow. Dla tego iuż zdawna zamysłaią tu o prawach przeciw zbytkowi, i jeżeli iest to maxyma pewna,





że zbytek wielkie kraie z bogaca, a niższy małe, tedy niemoże być inaczej tylko, że poskromienie iego w tym kraju, zbawienne sprawi skutki.

Jakoż W. Xiążę dla zaradzenia temu złemu, ieszcze Roku 1782. użył mądrych środków. Nie wydał on praw przeciw zbytkowi, wiedząc, iżby znalaziono tyśiąc pretextow do ich przestąpienia, i że w tey mierze byłyby nadaremne, ale zachęcił lud swój do skromney oszczędności przez list okolny, i dał sam pierwszy iey przykład. W tym liście oświadczył: iż nikt u Dworu iego nie miał być miley przyjęty, iak ten, któryby się tam okazał, w skromnym stroiu; że na to miał uważać w rozdawaniu urzędow, i kaźdey promocyi. Radził bogatym, aby przepych swój okazywali w spomaganiu kunsztow, manufaktur, rolnictwa, i wspinających postępkach. Trybunały także Toskańskie odebrały mądre przepisy, co we Włoszech było rzeczą nadzwy-



czayną. W. Xiążę zalecił ofobliwie, aby Sędziowie w kryminalnych sprawach nie kwapili się do odbierania ludziom wolności; w inkwizycyach byli ludzkiemi, a w sfluchaniu przysięgi ostrożnemi; ażeby sprawy iak nayprędzey odbywali, więźniom poślug możności folgowali, i nie męczyli ich dłuższym nad potrzebę więzieniem. Polkromił on także polowanie, gdyż go ma za rozrywkę Barbarzyńską.

W. Xiążę niema wielkiego upodobania w rozrywkach teatralnych, iednak bardziefy lubi komedye, niż opery. Zwyczaj nie rozumny grania w karty w lożach pod czas reprezentacyi panuje tu bardziefy, niż gdzie we Włofzech. Hałas który ztąd pochodzi, i ustawiczne wizyty, które sobie oddają po lożach, przeszkadzają innym do sfluchania muzyki, by naypięknieyszey. W powszechności przednieyszey Damy Włofskie, mają to sobie za rzecz przyzwoitą, żeby nieuważać wcale, co się dzieie

na teatrze. Nawet udaia wielka obojętność, ku nayprzednieyszym ariom, i w ten czas, kiedy wszyscy milczą i z wielką pilnością, słuchają, zwykły się śmiać naybardziej, i głośno rozmawiać. Balety tylko są to iak iakie czariry, które ie z letargu ocucaia. Niemożga one się oprzec temu powabowi, tak, że taniec, choć wcale nieszykowny i pospolity, utrzymuie statecznie całą ich uwagę, choćby był przez kilka dni powtarzany. W powfzechności częśc ta rozrywek teatralnych we Włoszech, iezcze iest w dzieciństwie. W ich baletach tak inwencya, iak exekucya, są nic do rzeczy: że iesta bez karykatur, i wszystkie talenta, które iakiego Aktora czynią doskonałym, w tym kraju są wcale nieznaome, przeto też niemożna się spodziewać prawdziwey exprefyi, po iakim Włoskim Tancmistrzu. Ich iesta w komicznych reprezentacyach są to karykatury, a zaś w poważnych tylko grymafy. Całą doskonałość zafa-



dziają oni na wielkich skokach, i nieprzyzwoitych pozyturach; niemasz zaś w nich żadnego śladu kunsztu tancecznego, którego *Noverre* dał tak piękną teorią, i przykłady godne zadumienia. Te mniemane balety, trwają tu całe godziny, i Włosi niemogą się ich do sytości napatrzeć. Szkoda że do tych podłych frazsek używają pysznych dekoracyi, które godne są wielkiego zadumienia.

Ale wiadomo, że panująca skłonność Florentczyków, iak i w powszechności wszystkich Włochów, jest to do śpiewania, i żartow arlekińskich. Unikają oni każdej reprezentacyi, któraby dawała powód do myślenia, a chciwi są tych wszystkich, które bawią tylko ich grube zmysły. Nie dawno miała tu być reprezentowana *Dido opuszczona Metaſtazyusza*. W tym zachorowała pierwsza Aktorka, która miała udawać samę *Dido*, na której się cała sztuka zafadza. Gdzie indziej



w podobnym przypadku musiano grać inną sztukę, tu zaś rozumiano, że główna rola, nie była koniecznie potrzebna do reprezentacyi, i tak długi czas dzień po dniu, grano *Didonę opuszczoną bez Didony*.

Mowę Toskańską, osobliwie w *Syennie* mają za naylepszą w całych Włoszech. Ze ta prowincya wydała naywiększych Pisarzy, i naybardziej się zatrudniła poprawą ięzyka, przeto stała się wzorem dla innych. Wszakże lubo w pisaniu dają pierzeństwo Toskańczykom, zostawiają jednak im samym przymuszoną pronuncyacyą, o której rozumieją, że jest naylepsza w Rzymie. Zkąd owo przysłowie: *Lingua Toscana, in bocca Romana* (Toskański ięzyk, w ustach Rzymskich.) Nigdzie niepracowano tyle około poprawy ięzyka, jak tu, a jednak Narod, który miał tylu wybornych Poetów, niemoże okazać ani iednego pięknego Prozaisty. Mniemają powszechnie, że *Algarotti*,



jest dotąd naylepszym wzorem w prozie Włoskiej, a jednak ten Pisarz iak się bardzo różni stylem swoim od wybornych Prozaistów, Angielskich, Francuzkich, i Niemieckich! Tuteysza Akademia *della Crusca* jest tedy nowym dowodem, iak się na mało przydadzą podobne Towarzystwa końceni wydokonalenia ięzyka. Nie więcęcy ona dokazała, iak Akademia Francuzka w Paryżu, i inne.

W Florencyi i innych Toskańskich miastach, wychodzi niemało książek z druku, ale te powszechnie prawie, bywają tak pendantyczne, i dalekie od dobrego gustu, iak gdyby były pisane w 13m lub 15m wieku. Drukują tu także na nowo dawnych klasycznych Autorow, z kōmentarzami, czyli notami, które są oczywistym dowodem małego ięzyczne światła, nawet w Toskanii, choć tak różniącey się od innych krajow Włoskich. Poetów iak całe Włochy, tak i kraj ten, niema teraz prawie za-



dnych, ale za to znajdzie się tu bardzo wiele *Sonetki*, czyli pieśni fabrykujących. Już w pierwszej części tego roku powiedziało się, jak jest mizerny handel książek, który tu przedtym bardzo kwitnął. Podług wszelkiego podobieństwa będzie on jeszcze długo w tym stanie, gdyż tu mało czytają. Nie kiedy wychodzą Włoskie książki w Florencyi, Parmie, i t. d. z wszelką Typograficzną pięknością, ale to pospolicie dzieje się albo kosztem Xiążęcym, albo przy wielkiej Xiążęcia pomocy, i nie są bynajmniej znakiem kwitnącego handlu książek, który iednak jest nieomylną miarą, za naszych czasów, kultury iakiego Narodu

Ze tedy Włosi ani jeżdżą, ani czytają, ani obcych języków nierozumieją, przeto ich gruba nieumiejętność nie tylko im jest naturalna, ale też można się domysleć łatwo, iż oni tego nieznają do siebie. Znałomy przez swoje podróże Irlandczyk *Sherlok* postanowił



był r. 1777. ostrzedz ich o tym. Iż umiał dosyć dobrze język Włoski przeto napisał nim książkę, w której roztrząsnął ich ninieyszą Literaturę, i okazał im widocznie zły gust, i ich grubą nieumiejętność. Wielkie imiona *Shakspear*, *Rycharðson*, *Pope*, i innych wiele, były wspomniane pierwszy raz z pochwałą w Włoskiej książce. Zastanowiono się nieco nad tym; ale zamiast pożytkowania z jego napomnień, pisano bardzo ostro przeciw niemu, i nazwano go: *il matto Inglese*. Salski Rezydent w Rzymie *Bianconi*, był ieden ze wszystkich Włochow, który go bronił piorem swoim, i przyznał, że przygany *Sherloka* były słuszne.

Wyfokie mniemanie o tey prowincyi we Włoszech, w której Włoch iaki życie, zachodzi aż do zbytku. Każdy swą niewielką oyczyznę ma za nayprzednieyszy kray na całym świecie. Dowody względem tego przez podanie, przechodzą od pokolenia do pokolenia,





i nigdy z ust Włochom niewychodzą. Co jest rzeczą prawdziwą, zacząwszy od Rzymian, aż do Lukańczyków. Nie dziw tedy że Florenczykowie niektórymi zaszczytami innych wespół rodaków przewyższający, przechodzą także innych Włochów w samochwalstwie. Nieznaydują oni nigdzie, iak tylko barbarzyństwo, i grube pożycie; sami tylko wzięli od natury wszystko, wszystko wynaleźli, i przyprowadzili do doskonałości. Wielcy ludzie innych Narodów, są niczym w porównaniu z Toskańskimi, i tym podobne śmiechu godne bałamućwa.

Florentczykowie niemogą się skarżyć, żeby im brakowało zachęcenia; atoli mimo tego, i wielkich pomocy, które dają artystom, wielka galeryya, prywatne gabinety, posągi na ulicach, i po Kościołach, kunszta leniwie tu postępują. Nic łatwiejszego, iak otrzymać pozwolenie, ażeby można po pałacach ryfować, i przednie sztuki kopiować.



Korridory Wielko Xiążęcey galeryi, pełne starodawnych posągów, i pięknych obrazów, ledwie mogą pomieścić doskonałych się uczniów, i cały dzień są dla każdego otwarte. Jedy-ny kunszt, który tu przyprowadzono do bardzo wysokiego stopnia doskonałości, jest to Florentcka mozaika. Ale choć jest lustro bardzo piękny, naśladowanie natury dokładne, i widok bardzo miły tych obrazów kamiennych, iednakże artyści, którzy je robią, mają tu bardzo niską rangę, i uchodzą za famych tylko mechaników. Robią oni landszafty, kwiaty, i morskie sztuki, które oczy mają, i żaden ich pędzel nieprzechodzi. Ze iednak ta robota jest bardzo droga, przeto małe tylko sztuki bywają robione; możnaby iednak iak naywiększe landszafty kopiować tym sposobem, gdyby tego żądano. Obrazy Historyczne przechodzą granice tego kunsztu, i należą do mozaiki Rzymickiey, która tym się różni od Flo-  
rene.



renckiej, że w Rzymskiej używają tylko bardzo małych kaniyczkow, w Florenckiej zaś daleko większych, tak że niektóre są długie na kilka calow.

Galerya W. Xiążęcia, jest naywiększą ozdobą Florencyi, i okazuje co może zebrać do kupy kilku panujących, którzy się kochają w kunsztach. Gdyby nieosobna klauzula ostatniey Xiężny z Domu Medyceuszow; byłaby ta przepyszna kolekcya, kiedy Cesarz Franciszek I. obeymował Toskanią, przeniesiona do Wiednia, ale tak, wszystko zostało w Florencyi. Nawet z wielkiego mnostwa różnych srebrnych, i złotych naczyń, które chowają w pałacu, i pochodzą ieszcze od Kosmusa II. nie tknięto; choć te skarby Dworowi Wiedeńskiemu pod czas wielkich wojen, bardzoby się były przydały. Ta przepyszna galerya, uważana w całości jest iedyna w swym rodzaju, gdyż nigdzie nieznayduie się razem pod iednym dachem, tyle sztuk kunsztownych iak tu



Ale jeżeli się uważa części iey osobne, to zadumienie zmniejszy się nieco. W zbiorze posągów starożytnych, choć w rzeczy samey bardzo szacownym, iedna tu iest tylko statua pierwszej rangi, to iest: *Wenera Medyceuszow.*

Jak mało tedy zbior ten równać się może z galeryą Rzymską, nazwaną *Museum Clementinum!* Nawet niemało wielkich artystow, przekładają zbior antykow w *Villa Borgnese* i w *Capitolio*, nad ten Florencki. Toż samo mówić o obrazach, które tak co do wyboru, iak i co do liczby, wielu galeryom w Europie ustępować muszą. Nawet nayprzednieyszy obraz w Florencyi nazwany *Madonna delta sedia Rafaela* nie znayduje się w galeryi, ale w pałacu *Pitti* Rezydencyi W. Xiążęcia

Osobliwość, która ten wielki zbior kunsztowny różni od wszystkich galeryi Europeyskich, są to dwa pokoje portretami nayślawnieyszych malarzow napełnione, a wszystkie własną ich rę-



ką malowane. Portretow takich iest przeszło 200. Mengs iest ostatni wielki malarz, który tam posłał swóy portret, malarz Battoni w Rzymie, był także proszony, aby przyśłał swóy portret, ale że ten artysta ) teraz niedawno zmarły; ) bardziey dbał o pieniądze niż o sławę, przeto wolał raczey nie bydź umieszczonym między naywiększemi, z kunsztu swego, niżeli co darmo robić.— Przeszła Elektorowa Saska, która się Poezyą, Malarstwem i Muzyką zabawiała, ofiarowała także W. Xiążęciu, gdy się tu znajdowała portret swóy; iakoż przyśłała go potym z Niemiec ręką własną odmalowany. Paradnie ona tu nie iak Dama panniąca, ale iak malarka, a to z pędzlem w ręku; wżakże ramy tego portretu, są ozdobione koroną. Do tey galaryi, należy także zbior Etrurskich, i innych starożytnych naczyń; iako też wiele sprzętow starożytnych, bardzo kunsztowne sztuki z wosku i t. d. Nayzacownieysze z dzieł



kunштownych, znajdują się w Trybunie, najświętszym iakoby mieyscu, tego kunштow kościoła. Jest to bardzo piękny gabinet okrągły, albo raczey gmio boczny z kopułą iasną, przez którą światło wpada. Tu to znajduie się co jest nayprzednicyszego w całej galeryi. Wenera Medyceuszow, z 5ciu innymi starożytnemi statuami, różne obrazy *Rafaela* iedna przedziwna *Madonna* malowana od *Corregio*, Wenera *Tytiana* i inne. R, 1780. uczyniono w Trybunie niektóre odmiany wewnątrz, ofobliwie zaczęto robić z wielkim pośpiechem, około iedney wielkiej sali, która była przeznaczona dla mnogofobu *Nioby*. Sala, ta będzie iedną z naypyśzniefszych w Europie. Do pokoiow, których iuż i tak wiele należało do galeryi, przydano kilka nowych, i wszystkie co znakomitsze obrazy, które się dotąd znajdowały po różnych wiejskich domach Xiążęcych, w nich popowieszano. Ze przedtym szukanie w zie-



mi zabytkow starożytności wielkim podlegało trudnościom, przeto W. Xiążę zarządził temu, i osobnym prawem zachęcił bardzo i wspomógł tych, którzy się udają na szukanie starożytności.

Pałac *Pitti* jest mieszkaniem W. Xiążęcia, i jego Familii. Bierze on swe nazwisko od pierwszego właściciela, który go w 15m wieku postawił, ale się przez tę fabrykę zniszczył, i musiał go sprzedać Medyceuszom, którzy go powiększywszy na mieszkanie swoje obrocili. *Alberti* ieden z Szlachetney familii Toskańskiey, był jego architektem. Ten artysta, który w stawianiu gmachow postępował sobie podług maxym Witruwiusza, i pamiątki po Greckich i Rzymskich architektach pozostawiał, bez przestanku uważał, i jakoby się ich uczył, był pierwszym z nowszych, którzy o kunszcie budowniczym pisali. Wydał on także książki w Łacińskim języku, o malarstwie, i sznycerstwie.



Pałac ten, który, leży na iednym wzgórku, nie iest wielki, ale piękny, wspaniale wymeblowany, i pysznemi *Fresco* malowaniami ozdobiony. Znaydujących się tu obrazow iest więkfsza liczba, i po części szacownieyfsza, niż w galeryi. Tu to iest wspomniony dopiero, a nigdy zadofyc niewyflawiony obraz Rafaela, znaiomy pod imieniem *Madonna della sedia*, który reprezentuje siedzącą N. Pannę z swym dziećciem. Jest on tylko na 20. calow wielki, ale dla panującego w nim mocnego wyrazu tak mamiący, i oko porywający, że nawet nieznaący się, niemogą go widzieć bez serdecznego ukontentowania, i zadumienia. — W tyle tego pałacu iest ogrod Wielko-Xiążęcy, który po więkfszey części składa się z terasow, iest bardzo obfzerny, i wielu fontannami ozdobiony.

Tuteyfszy Kościół Katedralny, porywa nadzwyczajnie, i zaftanawia oko, tak przez swoię ogromność, iako też





marmury różnego koloru, któremi jest okryty. Jest to okazała pamiątka przeszłej Republikanckiey wspaniałości. Toż mówić o budynku osobnym, czyli Chrzcielnicy, nie daleko od Kościoła tego stojącej. Drzwi do niey są z metalu, na małe kwadraty podzielone, na których wryto przypadki z Biblii, i Historii Kościelney z takim kunsztem, iakiego i wyrazić nie podobna. *Michael Angelo* tak się dziwił tym drzwiom, iż zwykł mawiać, że godneby bydź drzwiami do Raiu. W tym budynku chrzczą wszystkie dzieci z całego miasta.

---

## II.

## Dzieie Fryderyka Wielkiego.

(*Ciąg dalszy od kar: 411. Miesiąca  
przeszłego.*)

---

1744.

**X**iążęcia Lotaryńskiego było głównym zamiarem, żeby Króla nie nara-



żając się na los nie pewny bitwy, pomału z Czech wyparować. Tym końcem potrzeba było, trudnić mu wielki dowóz, i jego pozakładane już magazyny albo pobrać, albo zniszczyć. Uślował więc dopiąć tego to gwałtem to fortelą. Tak Król miał ieden wielki magazyn w *Pardubicu* w tyle wojska szwedzkiego, który Xiążę zniszczył przez fortel wojenny. Jeden szereg wozów słomą i sianem napełnionych od grenadyerów przebranych prowadzony, zbliżył się ku miasteczku *Pardubicowi*. Nie daleko ukrył się znaczny poczet piechoty i huzarów tym końcem, żeby iakby się owe fury do miasteczka przybliżyły nagle wypaść, garnizon Pruski przez to zmieścić, do ucieczki przymusić, i magazyn opanować. Ale ostrożność Pruska nie dała się podeysć. Garnizon stanął w kroku, atak wytrzymał, i nakoniec Austryaków odpędził; którzy iednak potrafili ogień założyć. tak że się cały magazyn spalił.

Król niemógł się oprzeć skutecznie tym wszystkim przedsięwzięciom Xiążęcia który miał po sobie położenie mieysca, i woysko daleko licznieysze. Nie raz chciał on natrzeć na niego, i przymusić go do stoczenia bitwy, ale zawsze zaślaniały Xiążęcia to rzeki, to bagna, to stawy, lub głębokie wąwozy. Król zatem cofnął się znowu daley, żeby go nakoniec zwabił w takie mieysce, gdzieby mu było niepodobna uniknąć batalii. Przeprowadził się tedy przez *Sassawę*, chcąc ludźmi swemi ofadzić ciasną drogę pod *Kuttenbergiem*, a ztamtąd pociągnąć daley, ku *Kollinowi*. Lecz go Xiążę uprzedził, tę cieśninę opanował, i swoje wielkie woysko tak postawił, że Król i tą razą niemógł z żadney strony uderzyć na niego. W tym nastały wielkie zimna, które wraz z niedostatkiem żywności, przywiodły Króla, do zwinięcia obozu swego pod *Kollinem*, przeprowadzenia się przez *Elbę*, i rozłożenia woyska swego



po kwaterach. Uczynił on to tak, że pozostałe załogi w *Kollinie* i *Pardubicu* załonił, i po prawey stronie Elby w pewney odległości kupy Grenadyerow, Huzarów popostawiał, aby obrotow nieprzyacielskich strzegły, i gdyby zamysłał przeprować się przez Elbę znać mu o tym dały.

Ale mimo tey ostrożności, udało się iednak Xiążęciu przeysć za Elbę między *Pardubicem*, i *Kollinem*. Tu rzeka była tak płytka, że w wielu miejscach można po niey było brodzić. Tey okoliczności użył Xiążę, i przeprowił na drugą stronę Huzarów, którzy ieden wielki łas opanowali, i wszystkich przeymowali, którzy chcieli znać dawać Królowi, o tey przeprowie. Przednia straż *Austryacka*, rozpedziła 2 *Pruskie* bataliony, mimo meźnego odporu, a zatem całe woysko Xiążęcia przeprowiło się bez żadney przeszkody.

Obronne miejsce pod *Kollinem*, które *General de Nassau* trzymał, było



natychmiast przerznięte, i potrzebowało nagłej pomocy. Król udał się tedy ku *Wiszeniowicowi*, i stanął obozem tak blisko nieprzyacielkiego woyska, iż niemogło żadnym sposobem przeszkodzić do cofnienia się Generałowi *de Nassau*. Po 6ściu dniach, bardzo kunsztownych marszow i obrotow, bohater ten, przebiwszy się nieiako, przez samychże nieprzyaciół, dostał się bez straty do Króla.

Ten postanowił zatym umknąć się wcale z Czech do wyższego Szląska, i rozstawić woysko na zimowe kwatery. Obrocil on marsz swóy na *Königratz*, *Jaromirz* i *Trautenau*, mając zawsze w teź tropy za sobą nieprzyaciela. Tylna straż Pruska nie raz była napastowana od Austryakow, ofobliwie pod *Jaromirzem*, gdzie przyszło do krwawey potyczki, ale bez żadnego dla Austryakow awantażu. Na początku Grudnia, znajdował się już Król w Szląsku z całym swoim woyskiem, wyiawszy Garnizon pozostały w *Pradze*.



Garnizon ten, iak tylko Xiożę przeprowił się przez *Elbę*, został od Króla oderznięty; odebrał tedy rozkaz, aby iak nayprędzey wyciągnął do Szląska, ale wprzód fortyfikacye miasta minami wyfadzil. Zadne Korpus nie doznało tyle trudności, ani ich nie wytrzymało z taką odwagą. Zeby rozfadzanie szanieow minami niezafzkodziło Garnizonowi, opuścił on z rana bramy i wały, a udał się do miasta. Na niezczęście miny nie wielką sprawiły ruinę. Mieszczanie opanowali zaraz bramy, wały, i wpuścili kilka set nieprzyjaciół iedną bramą, gdy przednia straż Pruska, ieszcze była nie wyfzła drugą. Mnóstwo wozow, na których były paki garnizonowe, zatkały ulice, i zata-mowały drogę żołnierzom idącym za niemi, osobliwie tylna straż Pruska, z iednego tylko składająca się batalionu, wprawiona była przez to w ucisk niewypowiedziany. Batalion ten miał przed sobą most wozami zatkany, za sobą



ciaśną ulicę, w którey niepodobna się było bronić, a przy sobie Kollegium Jezuickie, które już był nieprzyjaciel opanował. Ze wszystkich okien, i drzwi, wież i dachow, leciały kule i kamienie na tę garstkę ludzi, którzy nie mogąc się bronić, musieli wszystko znośić. Jednak wodz ich nieustraszony Pułkownik *Brandes* nie stracił przez to odwagi i przytomności umyśłu. Wśród niewymównegp zamieszania, kazał most uprzętnąć, armaty z drugiey iego strony postawić, i niemi *Moldawę* od nieprzyjaciół oczyścić, którzy na łodziach usiłowali przeprowić się dla wzięcia mu tyłu. Przy pomocy armat przeszła nakoniec tylna straż Pruska przez most, i pozbyła się niebezpieczeństwa z tyłu. Wszakże ieszcze 3. godziny zostawał batalion w wielkim zamieszaniu. Nie mógł on się prawie z mieysza ruszyć dla wozow z których woźnice, chcąc przynajmniey coś uratować, konie powyprzęgali, a o tym zapomnieli, że



przez to drogę w tyle zostającemu batalionowi, iakoby przerznięli.

W tym wielkim nieszczęściu, zebrał batalion do kupy ostatnie swe siły. Jedna część oparła się nacierającemu nieprzyjacielowi; druga uprzątęła ulicę, a trzecia, gdy nie było na poręce żadnych koni, zaprzęgała się sama do armat; tym sposobem przyciągnął on do *Chraczyna*. To miasteczko już był opanował nieprzyjaciel, a przednia straż i Korpus Pruskie znajdowały się już za nim. Tak tedy batalion zostawał wpośród mocniejszy daleko nieprzyaciół, nie widział żadnego ratunku dla siebie, iak tylko w własnym swym mężtwie. Co moment rosło niebezpieczeństwo, ale niemogło pokonać Pruskiego wodza.

Zebrał on 20. Wolantaryuszow, i postawił ich na dole pod *Chraczynem*, rozkazując, żeby się póty ztamtąd nie ruszyli, póki by on się z resztą nie przebił przez nieprzyaciół. Jakoż udało



mu się to szczęśliwie. Ale owi 20. ludzi od niego oderznęci, nie byliż na rzeź wydani? Nie, żaden z nich nie zginął. Rzucili oni się na 10. razy mocniejszego nieprzyjaciela. Strzelali, żgali, rozpędzali co się nawinęło, i przyprowadzili óściu niewolnika do batalionu.

To prawdziwie Greckie i Rzymskie męstwo, tym jest za dni naszych rzadsze, i godniejsze podziwienia, iż jedna zapalona nitka 1000. bohaterów może położyć trupem.

Choć ten nieustraszony garnizon, ufrzedł śmierci, i niewoli w Pradze; nie był przeto jednak wolny od tyfiącznych trudności. Miał on przed sobą wielką drogę w kraju pełnym nieprzyjaciół, których setna iaka część gdzie indziej mniej potrzebna, mogła zmordowanych otoczyć, i zgładzić. Na nieszczęście jeden zdradziecki przewodnik naprowadził ich na jedno znaczne korpus Saskie. Ze Prusacy musieli bronić nie-



tylko siebie, ale też i 2000. wozow, przeto podzielili się na małe kupki, które niemogły się tak prędko w jedno zebrać dla odparcia razem mocniejszego od siebie nieprzyjaciela. Ten zyskał przez to czas do ufzykowania się, i okopania na wzgórkach tak, że Prusacy, którzy mimo biedney fytuacyi swoiey postanowili byli uderzyć na nieprzyjaciela, niemogli tego przywieść do skutku. Tak tedy stać musieli na mrozie w wielkim śniegu, bez namiotow, bez chleba, mąki, i foli. Wielu ustrąło pod ciężkością niewygod, i przykrością tak trudney drogi, inni padli od kul, i pik Huzarow, i Ulanow nieprzyjacielskich. W tym ciężkim razie, odebrali nakoniec nowinę, że Generał Leytnant *de Nassau* w 12,000. ludzi, szedł im na pomoc. Nie długo potym byli iszcznie pewnieyszemi ratunku swego, gdy uyrzeli, że się Sasi cofnęli, a im drogę ku Frydlandowi w Szląsku otwo-



otworzyli. Gdzie też po 20. dniach niewymownych trudności, stanęli.

Tak tedy Król całe woysko swoje miał w Szląsku, i Kampania tego roku (1744.) skończyła się na tym.

Xiążę Karol wkroczył był także ku końcowi Grudnia do Szląska; ale zaraz na początku roku następującego był z niego wyparowany. Zdaje się, iakoby przedsięwzięcia tego wodza kres swój znalazły w ustąpieniu z Czech Króla.

To ustąpienie, które pozbawiło Króla wszystkich korzyści, które był odebrał na początku Kampanii, tak przyjaciele, iak nieprzyjaciele jego, różne uważają. Jedni przypisują wszystko mądrej ostrożności, rozumniemu uleganiu i wielu przeciwnym koniunkturom, drudzy zaś bojaźni, nierozmysłowi, złemu użyciu przyzwoitych środków z strony Króla, a bardzo wielkim talentom, i doświadczeniu wojennemu Xiążęcia. Obie strony przechodzą pe-



wnie granice słuszności w zdaniach swoich. Jak jest trudno w nacyjęższym ze wszystkich i trudnym kunszcie woieniennym, który tak często zawisł od różnych drobnych okoliczności decydować; co dokazało ślepe szczęście, co odwaga żołnierzy, co przytomność umysłu, i przezorność wyższych, a co wierność i odwaga niższych bohaterów: tak jest nieśluszną zadawać bojaźń, nieuważę, i nieostrożność temu, który w fetnych okolicznościach, dał przymiotów, i cnot przeciwnych widoczne przykłady. Za co ta parcyalność z stron obydwóch? Okoliczności, które do ustąpienia z Czech Króla zniewoliły, są widoczne; a to iak następuje.

Allianci Króla nad *Renem* byli opieśzali. Nieprzyjaciel, który się cofa, nigdy nie jest strasznym, i by niewiedzieć iak był ostrożnym, zawsze go można napaśtować, i wpadać na niego niespodzianie. Xiążę Karol, który się z woyskiem swoim niemógł bawić nad



*Renem*, gdyby się chciał oprzeć prędko, i czynnie przedsięwzięciom Królewskim, doznałby był wielkiej bardzo trudności, gdyby Francuzi z całą swą potęgą natarli byli na niego, i jeżeli go nie do bitwy przymusili, to przynajmniey ponawianemi atakami zabawiali, i zatrzymywali. Pod czas gdyby się tym przeciwnikom bronić musiał nad *Renem*, Król tym czasem byłby miał sposobność wzmocnienia się w Czechach. Ale dopuszczono Xiążęciu spokojnie przeprawić się przez *Ren*, a potem wyciągnąć do Czech; bawiono się obleżeniem *Fryburga*, i zwodzono małe potyczki konne po Bawaryi. Tak tedy Xiążę Karol dostał się do Czech w całości. Tu wojsko *Batyaniego* wzmocniło go, i uczyniło go już nad Króla mocniejszym. Jeszcze się stał ogromniejszym, gdy Sasi do Czech wkroczyli, i z nim się złączyli. Oni to przemoc wojenną nakłanili wcale na Xiążęcia stronę. Król przez ten krok Saskiego Dworu



utracił wolny spław i dowoz amunicyi *Elbą*, który był dla niego bardzo ważny; uyrzał swego nieprzyjaciela trzecią częścią mocniejszym od siebie, i wiedział, iż mu nigdy nie miało brnąć żywności, iako mającemu w swej mocy najwyżniejszą część Królestwa Czeskiego, toż Morawę i Austryą, gdy on niemógł iey mieć, iak tylko z wygłodzoney już okolicy, lub z dalekich prowincyi swoich. W tych okolicznościach, zwłaszcza że Xiążę Karol unikał walney bitwy, zdało się Królowi rzeczą niepodobną, żeby się mógł długo w Czechach utrzymywać, i dla tego postanowił z nich uitać. Poczytają mu też to za błąd, iż dopuszczał złączyć się tak łatwo Sasom z Austryakami, i że woysko swoje prędey, niż Xiążę na kwaterach rozstawiwszy, ułatwił mu przez to przeprawienie się przez *Elbę*. Bydź może, iż gdyby tych błędow niepopęłnił, mógłby się był dłużej w Czechach utrzymywać: Ale



na cóżby mu się przydało, zostawać tam dłużej, kiedy niemógł na zawsze? a zaś wyżej wspomniane powody niedopuszczały mu tego.

Można się łatwo domyśleć, że Król pod czas, gdy się znajdował w Czechach, nie zostawił Szląska bez mocney załogi; iakoż pozostało tam było 18,000. ludzi pod Generałem *Marwitzem*, aby tego kraju bronił, i dla wybierania kontrybucyi wpadał do Morawy. *Marwitz* miał przeciw sobie najwięcey Węgrow; którzy wezwani byli do pospolitego ruszenia przeciw Królowi. Wszakże nietylko on ich wstrzymał, od Pruskiego Szląska, ale też nawet opanował Szląsk Austryacki, i stał w mocnych okopach pod *Opawą*, aż do końca roku, kiedy Węgierskie wojsko z iedney, a Xiążęcia Karola z drugiey strony nadeszło, i zagnało go aż do *Opola*.

Gdy tym sposobem Austryackie wojska gnały przed sobą wszędzie Prusaków



rozumiała *Marya Tereza*, że mogła znowu bez trudności zostać Panią Śląską. Chcąc sobie do tego przedsięwziąć drogę, wydała manifest, którym Ślązaków uwolniła od wszelkich ku Królowi obowiązków. Oświadczyła: że on traktat, przez który nabył Śląska, złamał, a przeto go sam uczynił nieważnym. Zaczyn kray ten utracił, a ona przyszła na nowo do posesysyi jego. Król pismo to zbił innym, w którym Ślązakom przypomniał obowiązki swoje, i przestrzegł ich, aby się nieważyli naruszać, jakimkolwiek bądź sposobem wierności swoiey ku niemu. Kray ten nieszczęśliwy przyszedł tedy na nowo do opłakaney sytuacji. Jeżeli sprzyiał Królowi, to go Austriacy pustoszyli: jeżeli się zaś oświadczył za *Maryą Terezą*, to się z nim Król obchodził, iak z nieprzyjacielskim kraiem. Zawsze on był łupem mocniejszego, lecz wnet był uwolniony z tey okropney niepewności.





Odieżdżając Król wsrzód Grudnia do Berlina, zdał naywyższą Komendę nad całym woyskiem w Szląsku zgromadzonym, ofiwiątemu bohatyrowi *Leopoldowi* Xiążęciu *Anhalt Dessau*. Ten załkonił zbroyną linią niższy Szląsk od napadow nieprzyiaciela, a między *Niszą* i *Otmahau*, zebrał Korpus, z którym chciał go z wyższego Szląska wyrugować.

Zaraz na początku roku następującego, zebrało się to Korpus, i *Leopold* zaczął z nim obróty swoje. Pociągnął on 4ma kolumnami przez *Niszę*, i załgnął Węgrow, którzy byli wyciągnęli kordon na granicach wyższego Szląska, aż za *Opawę*, i *Jegerndorf*, a ztamtąd z całego wyższego Szląska. Jego Subalterni wodzowie, oczyścili inne okolice Szląska wyższego, nawet Hrabstwo *Glatzkie* z równym szczęściem, tak że ku końcu Marca Szląsk był zupełnie od nieprzyacioł ofwobodzony.



W pośród tegoż samego miesiąca, Król powrócił do wojska. Z óbrotow złączonych wojsk Austryacko-Saskich znać było dosyć iawnie, iż zamyślały wtargnąć do niższego Szląska. Aby tego zabronił skutecznie, zebrał całe swoje wojsko do jednego obozu pod *Swidnicą*, i *Striegau*. Sciągnął różne Korpusa z wyższego Szląska do siebie, i zostawił nawet ciasne przechody między górami niższego Szląska otwarte, i nieosadzone ludźmi swemi, aby cała swoją potęgę, miał w jednym punkcie. Stan rzeczy, wyciągał koniecznie bitwy decydującej, i Królewskim było głównym zamiarem, Xiążęcia Karola przymusić do niej. Potrzeba tedy było, żeby go z gór zwabił na równiny, i dla tego wszystkie mu tam przystępy ułatwił. Król uczynił ieszcze więcej, aby dostał tego końca. Kazał on wieść rozsiać, iakoby nie miał czekać na Xiążęcia w obozie swoim między *Striegau*, i *Swidnicą*, ale się miał co-



fnąć, i między Wrocławiem, i Głogowem, na jednym mocnym i bezpiecznym miejscu okopać się, aby dowódca wojska swego zasłonił, i ułatwił. Xiążę Karol łatwo tej wieści uwierzył, ponieważ pamiętał, iak był szczęśliwym w przedsięwzięciach swoich roku przeszłego, i spodziewał się, że miał Króla iak przedtym od marszu do marszu gnać przed sobą. Wpadł tedy w sidła, które na niego chytróść wojenna zostawiła, i spuścił się z wojskiem swoim w okolice *Hohenfriedbergu*, gdzie na równinie między wsiami rzeczonymi *Ronstok*, *Thomaswalde* i *Hausdorf* oboz swój roztoczył.

Król trzymał się w obozie swoim tak cicho i spokojnie, ukrył przygotowania, które uczynił na dzień następujący, i prawdziwe siły wojska swego tak zręcznie i szczęśliwie, że Generał Austryacki, tak iak i prosty żołnierz, rozumiał, że mógł bez żadnego niebezpieczeństwa, zażywać spoczynku.



Wszyscy byli o tym przekonani, że Król iak nuyprędzey miał się cofnąć, i z fwemi strudzonemi, a dla przeszłoroczney kampanii na fercu upadłemi żołnierzami, nigdy się nie miał odważyć na atakowanie daleko liczniejszego od siebie nieprzyaciela. W tym uprzedzeniu biesiadowali sobie Wodzowie, a niżsi pili, lub spali.

Ale iak wielkie ogarnęło wszystkich zadumienie, kiedy nazaiutrz Prusacy nieuciekali, ale uszykowani do bitwy z obozu wychodzili w pole! Strach i pomieszanie ogarnęły tak Wodzow iak i żołnierzow; nie wiedzieli, czy mieli stać, czy uciekać.

Na lewe skrzydło Austryackiego wojska, które prawie całe składało się z Salsow, natarli Prusacy, z takim rozjątrzeniem i zapamiętaniem, iżby im samym mogło to być bardzo zaszkodzić, gdyby ich Wodzowie mieli mniej przytomności, i baczości. Pruska piechota wdzierając się w szyki nieprzyja-



cielskie, i uprzętała sobie drogę na przemiany, ogniem, bagnetem, i pałaszem; Pruska Kawalerya wpadła dwiema szeregami na nieprzyjacielską, wyparła ją z miejsca, i gnała przed sobą co raz daley. Piechota nieprzyjacielska była z swoich szeregów porazywana, poprzerzynana, i rozpędzona. Prusacy walczyli z wściekłą zapalczywością, ponieważ mieli Sasów za zdrajców, i wiary niedotrzymujących; ani dawali, ani nie brali pardonu, i Pruscy Officyerowie, którzy niektórych niebezpieczliwych ratować chcieli, ledwie nie byli od swoich w sztuki zrabanemi. Dwa Saskie bataliony były w pień wycięte, a 3. Saskie szwadrony, które z zapamiętałą zaiadłością, przedarły się były przez pierwszą linią Pruską, ale od drugiey zostały otoczone, zrabane były w sztuki, do iednego człowieka.

Sasi niemogli dłużej wytrzymać atakow Pruskich. Rzucili się tedy w liczbie 8. lub 10,000. ludzi w wąwozy,



i głębokie parowy pod *Balheikaynem*,  
i uszli przez to zguby ostateczney.  
Mimo zamieszania, odwrót ich był re-  
gularny, i pożytkowali z położenia  
mieysc tak zrecznie, iż przez to iakoby  
strate swoją znowu naprawili.

Wszystko czego dotąd Prusacy tak  
szczęśliwie dokazali, było to dziełem  
ich przedniej straży i jazdy lewego skrzy-  
dła, wprzód niż lewe skrzydło natarło na  
Austryakow. To także na którego cze-  
le, znajdował się Król sam, ruszyło  
ku nieprzyjacielowi. Musiało ono prze-  
bijać się przez krzewiny, wawozy, i  
mieysca błotniste, ale to wszystko nie-  
ostabiło jego serca. Z odwagą, która  
Królewską przytomnością zagrzana za-  
mieniła się prawie w zapalczywą zai-  
dłość, wpadło na nieprzyjaciela, któ-  
ry z strony swojej bronił się mężnie.  
Pod czas naywiększey wrzawy, Król  
uczynił obrót z całym prawym swoim  
skrzydłem, dla wpadnięcia z boku na  
nieprzyjaciela. Udało mu się to, lubo



żołnierzy swoich musiał pędzić przez parowy, krzewiny, i błota; przypuścił atak do wsi iedney, którą był nieprzyiaciel osadził piechotą swoją; złączył i jazdę prawego skrzydła, która w ośmiu atakach wszystko była rozpedziła, co tylko z nieprzyacioł na boku szyku Austryackiego natrafiła, z swemi piezemi żołnierzami; spuścił ją znowu na nieprzyaciela; który po ponownym aż do 5. lub 6. razu ataku, począł nakoniec pierzchać, wyjąwszy Brygadę Pułkownika *de Tüngen*. Już były uszły z placu Regimenta, które były stały po prawey i lewey iey stronie, gdy ta stała niewzruszenie, i zaboyczym ogniem bronila się tak, że Pruskie bataliony przeciw niey przywiezione: niechciały iuż z zwykłą sobie odwagą na nie nacierać.

Natychmiast Regiment Dragonii *de Bayreuth* odebrał rozkaz żeby wpadł na tę bohatyrską Brygadę. Pruskie bataliony ustąpiły tedy mieysca, i na ich



czoło wystąpiła Dragonia, zaśła Brygadzie z tyłu, otoczyła ją, wpadła na nią rąbiąc w sztuki, co się iey tylko nawinęło; i rozpedziła ją zupełnie. Dragonia ta wzięła 2000. ludzi w niewolę; zdobyła wszystkie armaty Brygady; i 66. Chorągwi. Czyn rzadki, i w Dzieiach wojennych po wszystkie wieki pamiętny! Brygada *de Tüngen*, składała się była z 7miu Regimentow Infanteryi, które należały do nayprzednieyszych w całym woysku Austryackim. *Gesler*, *Szweryn*, i *Chasot*, byli Wodzami Rycerzow, którzy pokonali owych bohaterow.

Całe tedy woysko Austryackie pierzchnęło, i zostawiło Królowi plac wojenny. Ufzło ono trzema kolumnami, w porządku bardzo chwalebny. Sasi przez *Zaisersdorf*, prawe skrzydło Austryackie przez *Friedberg*, a Korpus przez góry Kanderskie. Król ścigał nieprzyaciela czas długi, i stanął po-





tym obozem pod górami, przez które niedawno iakoby uciekał.

Ta krwawa bitwa, ( 1745. 4. Czerwca ) którą w Dzieiach bitwą pod *Hohenfriedbergem* nazywają, trwała 5. godzin, po których dopiero zwycięstwo nakłoniło się zupełnie na Królewską stronę. Złączone wojsko straciło 5000. zabitych, 7000. w niewolę zabranych, i znaczną liczbę Sztandarów, Chorągwi, wozów i armat. Wojsko Królewskie miało około 1000. zabitych, a 4000. rannych.

Skutki tego zwycięstwa były dla Króla bardzo ważne. Jego przeciwnik był z Szląska wypędzony, a wojna była przeniesiona do jego własnego kraju; Szląsk wyższy łatwo mógł być oczyszczony od nieprzyjacielskich Pułków, które go pustoszyły, i wojsko, które był Król przeciw Sasiom obrócił, mogło być znacznie pomnożone.

Król po batalii, wkroczył znowu do Czech przez *Friedland* i stanął obozem



pod *Kralovelhota*. Xiążę Karol rozto-  
czył był swój za *Kenigingretzem* nad  
brzegiem rzeki *Adler* w tak dobrym  
położeniu, iż owe miasto miał przed  
sobą, a w tyle i po bokach lasy, trze-  
fawiska i góry. Obaj Wódzowie stali  
długi czas naprzeciw ieden drugiego,  
nie poczynając nic znacznego. Uga-  
dzanie się względem pokoju, które o-  
koło tego czasu W. Brytania między  
Austryą i Prusami rozpoczęła, zdaie  
się być główną przyczyną tego spo-  
koynego postępowania sobie wojsk oby-  
dwóch.

Ku końcu Lipca 1745. opuścił Król  
swoy oboz, przeprowił się przez *Elbę*,  
i stanął obozem pod *Chlommem*, tak, że  
był tylko na dwie godziny oddalony  
od swego przeciwnika. Mimo iednak  
tey bliskości, nieprzyzło do żadney  
bitwy. Xiążę Karol poczynął sobie  
podług dawnieyszey planty: Kazał on  
lekkim wojskom swoim, których miał  
znaczną liczbę, Króla napastować, i  
trudnić



trudnić mu dowoz. Przez to spodziewał on się, niedobyciwając miecza, tak iak przedtym Króla z Czech wyparować. Dla tego ściagnawszy do siebie różne znaczne posiłki, przeszedł za rzekę *Adler*, i pod *Aujeſtem* w mieyscu bardzo obronnym, stanął obozem. Król uczynił toż samo pod *Jaromirzem*.

Wszakże obozy te co do liczby woyska, bardzo się różniły od siebie. Król, że musiał dla obrony kraiw swoich porozsyłać różne Korpusa, zmnieyszył przez to woysko swoje w Czechach tak: że ledwie wynosiło 20,000. ludzi. W Szląsku stał Generał *de Nafsau*, a na granicach Saskich Xiążę *d' Anhalt Dessau* z znacznemi Korpusami. Musiał także dla ubeſpieczenia tyłu woyska Czeskiego, i załlonienia dowozu, trzymać zawsze na pogotowiu, mocne wydziały. Przez to bardzo się woysko iego zmnieyszyło. Sasi opuścili byli prawda także oboz Xiążęcia spiesząc na ratunek oyczyźnie swoiey; iednakże

Czerwiec 1787.

Ll



oboz Xiążęcia był ieszcze więcey niż we dwoie mocniejszy od Królewskiego.

Król stał w obozie pod *Jaromirzem* ku końcu 7bra; ale iż powszechny niedostatek żywności dawał się czuć co raz bardziey, drogi zaczęły się psuć, a w ręku swoich Król nie miał żadnego obronnego mieysca, przeto ruszył ztamtąd, i poszedł pod *Sztudenec*, gdzie znowu stanął obozem. Xiążę Karol udał się za nim, i stanął obozem tylko o ieden marsz od Króla pod *Kenigshofem*. Ułożył on sobie był projekt przeciw woysku Królewskiemu, który iak naysprzedzey usiłował przywieść do skutku, i który że mu się miał udać pomysłaie, wszystkie okoliczności obiecywały. Woysko Królewskie oprócz tego, iż było słabe, stało w fatalnym mieyscu, za wzgórkami, i lasami, które nieprzyiaciela ukrywały przed nim. Musiało ono się bić z nim o każdy prawie obiad, i dla tego sily swoje na wiele części dzielić. Lekkie podiazdy nieprzyia-



cielskie zaczęły ustawicznie jego strażę; roily się bez przestanku koło niego, przepatrywały go, a niedopuszczały mu przepatrywać woyska nieprzyacielskiego. — Wszystkie te okoliczności były powodem Xiążęciu do korzystania z tych przeciwności Królewskich, i do uderzenia na niego bez zwłoki. Ruszył tedy 29. 7bra, zostawiwszy oboz i wszystkie ciężary na swym mieyscu. Przy pomocy leżących przed sobą gór, lasow, i zbliżających się nocy, podsunął się pod oboz Pruski, opanował wzgóрки przyległe, wyciągnął prawe skrzydło swoje, aż za *Burkersdorf*, a swoje lewe aż do *Laicz-Prausnitz*, zastłonił oba mocnemi bateriami, które naieżył wielkiemi armatami, i moździerzami bomborzutnemi, a wzdłuż całego swego frontu postawił wielką liczbę armat połowych. Co za straszliwe położenie dla Pruskiego woyska! Musiało ono, ieżeli się chciało bronić, pod nieprzyacielskiemi armata.



mi, i wytrzymując ogień lewego iego skrzydła, który część iego frontu czyniła ieszcze szkodliwszym, wystąpić, i stanąć w szyku.

Król dowiedział się ieszcze dnia 29<sup>o</sup> zrana od iednego zbiega, że Xiążę Karol ruszał z woyskiem swoim. Wyślął tedy Korpus iazdy i piechoty, dla obserwowania go; ale lekka iazda nie<sup>o</sup> przyścielka, opanowała wszystkie przychody, zaczym niepodobna było dójść iego zamiaru. Niektórzy schwy-  
tani, powiadali, że Xiążę myślał się udać ku *Arnau*. Król natychmiast kazał zwinąć oboz dla odwrócenia tego zamachu, któryby mu był drogę do *Szaclaru* przeznął, i iego w ciasney okolicy zamknął. Ieszcze dnia 30<sup>o</sup> z rana wydany był rozkaz Generałom, względem wyciągnięcia do *Trautenau*; gdy stráže dały znać Królowi: że Kawalerya i piechota Austryacka, zaczęła się ukazywać na wzgórkach pod *Daicz-Prausnitz*. Ta nowina wnet się poka-



zała być prawdziwą, a za nią nadeszła druga; że cała Austryacka potęga wielu kolumnami nadciągała.

Tu poznał Król dopiero, co był za układ swego przeciwnika. Bębny i trąby odezwały się po całym Pruskim obozie, a piechota i jazda niedbając na lecące z gór przeciw sobie kule i bomby, wysypała się w pole, i ufyzkowała. Prawe skrzydło jazdy pierwsze dopadło koni, i wyciągnęło na prawą stronę. Do niej przyczepiła się piechota, i uformowała razem z nią pułk kregu, którego wydatność zewnętrzna, była obrócona przeciw nieprzyjacielowi, aby boki nie były bezbronne. Jak tylko jazda ta i piechota stanęły na miejscu, które do przypuszczenia ataku było najzdadnieysze, ruszyła Kawalerya. 15. Szwadronów udały się najprzód, przekonały trudności nierównego, i rowami poprzerywanego gruntu, skoczyły na wzgórki, osadzone Kawaleryą Austryacką, i rzuciły się



na nieprzyjaciela z taką szybkością i zapalczywością, że on z 550 Szwadronów złożony, i trzema szeregami stojący, zachwiał się i uciekł. Jego pierwsza linia (szereg) była za pierwszym natarciem rozerwana, i z placu zepędzona. Pruska jazda ścigała ją i gnała aż do drugiey linii; ta przez to zmieszana się, i była od swoich z miejscą ruszona; toż mówić o trzeciey, a tak cała kawalerya z tey strony uciekła w wielkim nieporządku. Niektóre szwadrony były nawet między piechotę zagnane, i sprawiły przez to w niej zamieszanie, które niemało pomogło Prusakom do otrzymania zwycięstwa.

Tak wielkie mężstwo Pruskiej jazdy, zachęciło piechotę do odważnego sobie postępowania. Trzy bataliony grenadierów przypuściły szturm do wielkiej bateryi, którey we czworo liczniejszy bronił nieprzyjaciel, i nacierających straszliwym raził ogniem. Skoczyły one ku niey; ale grad karta-





czow i kul drobnych, odegnał je nazad. Porwały się ku niej drugi raz; ale i tą razą z większą jeszcze stratą były od niej odpędzone. Całe rotę padały razem od niezliczonych kul nieprzyjacielskich. W tym pośpieszyła na jej wsparcie świeża pomoc. Nagle ponowily bataliony trzeci atak, a w kilka minut straszliwa bateria była już w ich ręku. Tu natarły one na bok pierwszej linii nieprzyjaciela, i zegnały całe lewe jego skrzydło z pagórkow.

Wszystkiego tego dokazało same prawe skrzydło Króla. Korpus średnie, i lewe skrzydło jego wojska stały dotąd spokojnie i były zostawione dla przygody, gdyby prawe skrzydło było zbite. Ze tego już się więcej nie trzeba było obawiać, przeto ruszył on z niemi ku Austryakom. Ale te zostały przed sobą nieprzyjaciela dobrze przygotowanego, który walczył z niemi o każdą piędź ziemi. Każda krzewina, każdy wzgórek był osadzony w



dwoie większą kupą ludzi, a gdy tych rozegnali Prusacy, natrafiali na inne świeże kupy. Lecz to zamiast zrażenia Brandeburczyków, ięszcze tym bardziej zapalało ich odwagę. Oczyszczili oni wśród straszliwego gromu flint, i armat każdą krzewinę, każdy wzgórek nieprzyjaciela, staneli na iego mieyscu, a potym wpadli z bagnetami na główny szyk iego. Wnet był on rozerwany, i do ucieczki przymuszony.

Zeby nakoniec bitwie uczynić koniec, Król pomnożywszy lewe skrzydło kawaleryi swojej kilku szwadronami wziętymi z skrzydła prawego, spuścił go na iazdę nieprzyjacielską. Ale ta widząc partyą swoją wszędzie zbitą i rozegnaną, i mając dalszy odpor za niebezpieczny lub daremny, zwróciła się, i ratowała ucieczką. Zamiast tedy niej, zastała iazda Pruska dwa Austryackie Infanteryi Regimenta, które zabierały się do porządnego odwrótu. Na te wpadła ona, rozegnała je, i za-



brała im 8. Chorągwi, i 800. niewolnika.

Na tym się tedy bitwa skończyła. Austryackie prawe skrzydło, udało się za lewym, które już dawniej było pierzchnęło kupami, a Pruska jazda ścigała go aż do wsi *Soor*, od której ta pamiętna bitwa (1745. 30. 7bra) bierze w dziejach swe nazwisko. Przytomność umysłu Króla, która za nagłym napadem w oczach, i przed armatami we dwoie mocniejszego nieprzyjaciela dobrze przygotowanego, potrafiła użyć dzielnych, i przyzwoitych środków; toż niewzruszona stateczność wojska, które jego układy z wielkim posłuszeństwem, i mężstwem do skutku przyprowadzało, ziednały sobie to zwycięstwo. *Trefunek*, który częstokroć na wojnie wszystko sprawuje, nic się tu do zwycięstwa nie przyłożył, a dla tego samego jest ono sławniejsze.

Strata Austryaków wyniosła do 7000. ludzi w zabitych, rannych, i w niewo-



lą zabranych; zaś Prusakow do puł trzecia tyśiąca. Królewski oboz i iuki, wpadły w ręce lekkiej iazdzie Austryackiej, pod Generałem *Nadaśty*, pewnie na szczęście Prusakow. Gdyż rabowanie ich obozu zatrzymało tak długo *Nadaśtego*, iż potem niemógł wykonać co mu było zlecono, to iest żeby wpadł z tyłu pod czas bitwy na Króla.

Potym zwycięztwie wrócił się znowu Król z Czech do Szląska. Nadchodząca zima, założyła kres dalszym przedsięwzięciom w polu, a wielkie śniegi, które spadły w górach, iuż były dawniey drogi popsuły. Wśród gbra przyszło woysko Królewskie do Szląska, i było tak rozłożone, że iazda na równinach pod *Striegau*, i Swidnicą, a zaś piechota pod Szląskiem i górami otrzymała kwatery. W 4. Niedziele potem opuścił Król Szląsk, i udał się do Berlina dla wytknięcia sobie na łonie dawnych poddanych swoich; ale zamy-



ły jego przeciwników były powodem, że się wnet musiał powrócić, do zgiełku marfowego.

Król wypowiedział był wojnę Dworowi Saskiemu ieszcze w lecie. Cesarz Karol VII. umarł był 20. Czerwca, a z nim ustał Traktat Frankfortski. Król przelożył Dworowi Saskiemu że jego woyska przestałyby być woyskami tylko posłkowemi, iak prędko razem z Austryakami wkroczyłyby kiedy do Szląska, i że, gdyby się to stało, z Saxonią miał sobie postępować iak z otwartym nieprzyjacielem. Gdy iednak mimo tego Sasi weszli do Szląska, ogłosił to Król za zerwanie pokoju, i ściągnął pod komendą Xiążęcia *d'Anhalt-Deßau* na granicach Saskich iedno woysko, które pomalu nadesłanemi z Czech i Szląska posłkami wzmocnił. Stało woysko to obozem pod *Dießkau* pod czas, gdy także znaczne korpus Sasow oboz swój roztoczyło pod Lipskiem. Nieprzyszło tu iednak do nieprzyjaznych kroków,



raz że W. Brytania starała się o zrobienie między wojującemi Mocarstwami pokoju; powtóre że Imperatorowa Rosyjska pogroziła była, iż miała przyśłać woysko na pomoc Saxonii, gdyby od Króla była napaśtowana. Te okoliczności tyle sprawiły, że Król kazał się rozeyść z kupy korpusowi d'Anhaltynskiemu, i rozłożył go na kwaterach. Toż samo uczynił z swoim Dwór Saski. W tey spokojności zostawały oba woyska aż do końca 7bra.

O ten czas dopiero (1745.) pośpieszył Król z woyskiem swoim do Luzaui, a Xiążę d'Anhalt odebrał rozkaz, aby z drugiey strony wkroczył do Saxonii. Beśpieczeństwo Króla wyciągało tego kroku, gdyż Austria i Saxonia uczyniły były przeciw niemu zamach następujący.

Chciały one, aby niemiał czasu podczas zimy do wzmocnienia i dopełnienia woyska swego, ieszcze przed iey nadeysciem uderzyć na niego. Walne

Austryackie wojsko, miało pociągnąć do Luzacyi, i ztamtąd wpaść do Śląska; drugie korpus pod Generałem *de Grine*, które szło od Renu, miało się złączyć z jednym korpusem Saskim, i pociągnąć ku Berlinowi, a zaś walna potęga Saska, miała albo na korpus Anhaltynskie po stanowiskach rozłożone nagle napaść, i wyrznąć go, albo też przymusić go do bardzo nierównego potykania się. Co tylko Król dowiedział się o tych straszliwych przeciw sobie zamysłach, aż zaraz ruszył z wojskiem swoim, i pośpieszył przeciw nieprzyjacielowi. Ten już był wszedł do Luzacyi, i tam rozłożył się był po kwarterach. Król zbliżył się ku niemu, i przeszedł przez *Nauburg* nad rzeką *Queis*, pod czas gdy Xiążę *Anhalt-Desau* swoje korpus ściągnął do kupy, i wszedł do Saxonii.

Przednia straż Królewska natrafiwszy na 4. Saskie Regimenta pod *Katolitz-Hennersdorfem*, stoczyła z niemi bi-



twę, i odniosła nad niemi zupełne zwycięztwo, zabrawszy 1000. ludzi w niewolę. Król z główną swoją potęgą, zbliżał się coraz bardziey, szybkimi marszami, ku woysku Austryackiemu. Ale to unykało się zawsze, a nakoniec przez *Zitau* (Cytaw) wrócił się nazad do Czech. Utraciło ono iednak wiele swych woiennych ciężarów, i zostawiło bogaty magazyn w *Gerlicu* pod słabą załogą. Król opanował *Gerlitz*, i ten magazyn, a garnizon wziął w niewolę. Zastanowił się potym w okolicy *Zitau*, dla dania odpoczynku woysku swemu szybkimi marszami strudzonemu, i oczekiwał na skutek przedsięwzięcia korpusu Anhaltynskiego.

To pod swym doświadczonym Wodzdem, wkroczyło było do Saxonii ku końcu 9bra. Saskie woyska stanęły pod Lipskiem w warownym obozie, ale tak obfzernym, iż się niemogły w nim bronić pomyslnie. Cofnęły się tedy daley, po iedney zwawey potyczce, która się





była trafiła między samą tylko jazdą obojey strony, i zostawiły Xiążęciu Leopoldowi swóy oboz i *Lipso* bliski. Ztamtąd udał się Xiążę ku *Torgau*, a potym ku *Maiszen*. To miasto, że mogło dać komunikacyą obydwom Pruskim woyskom, było arcyważne, i dla tego musiało bydź koniecznie dobyte. Xiążę zbliżając się ku niemu tym końcem, natrafił na iedno korpus pod Generałem *Lewaldem*, które mu był Król posłał na pomoc. *Lewald* ieszcze przed przybyciem Xiążęcia, posłał był do komendanta w *Maiszen*, aby mu poddał to miasto, lecz on tego wzbraniał się uczynić. Teraz gdy sam Xiążę nadciągnął, i żądał tegoż samego po nim, uszedł z miasta z garnizonem, zburzywszy wprzód, iak mógł naprędce iedną część mostu nad Elbą; Xiążę opanował tedy *Maiszen* i złączył się z posiłkami, które mu *Lewald* przyprowadził.

W tym woysko Salkie pod *Keselsdorfem* oszańcowowało się na iednym miey-



fcu dziwnie obronnym. Korpus Au-  
stryackie Generała *Grine* wzmocniło  
go znacznie, i tym mniej obawiało się  
attaku z strony Prussakow, że także  
Xiążę Karol z całą Austryacką potęgą  
zabierał się znowu do wyciągnięcia z  
Czech na ratunek Saxonii.

Xiążę Leopold miał rozkaz, żeby u-  
derzył na nieprzyjaciela wprzód niżby  
się mógł złączyć z Xiążęciem Karolem.  
Ruszył tedy z *Maissen* i zbliżył się do  
wojska Salko Austryackiego, czterema  
kolumnami. Dnia 14. Grudnia przyszedł  
aż do *Rersdorfu*, gdzie żołnierz w szy-  
ku do boiu stał pod bronią, aż do nocy  
dnia 15. między *Kesselsdorfem*, i *Benne-  
rychem*, tuż przy nieprzyjacieli. Jego  
Huzary rozpedziły nacierające lekkie  
podjazdy nieprzyjacielskie, i odeгнаły  
je nazad do głównego wojska.

To stało pod *Bennerychem* i *Kesselsdor-  
fem*, i miało po sobie przedziwną pozy-  
cyą miejsca. Przed nim była przerznię-  
ta rowem równina, a ze wszytkim wy-  
stawio-

stawiona na roczny ogień pierwszey ie-  
go linii. *Kesselsdorf*, który był mocno  
osadzony, leży niżej, niż cała okolica,  
i jest wzgórkami, pochyłościami, i wą-  
wozami otoczony; prawda że niektóre  
iego domy i ogrody miały przed sobą  
płaszczyznę; ale te liczni Grenadyero-  
wie nieprzyjacielscy, wcale nieprzy-  
stępną uczynili. Ci postawili 5. armat  
między 5ciu rzędami drzew dużych,  
a z prawey strony na iednym wydatnym  
mieyscu mieli przed sobą 22. armat.  
Z lewey strony przed wsią wspomnioną  
stały 3. Regimenta lekkiey jazdy; mię-  
dzy wsią, i lewym skrzydłem Saskiego  
woyska, było znowu 6. a po prawey  
stronie wsi *Celmen* 12 ciężkich armat.  
Za tą wsią dopiero stało centrum wo-  
yska Saskiego, zastawione iednym trze-  
sawiskiem, i dwiema baterjami, każda  
od 8iu armat. Prawe skrzydło stojące  
przed *Bennerychem* miało ku obronie  
iednego boku swego doliny, wąwozy,  
i pagorki, a zaś bok iego prawy zasta-

Czerwiec 1787.

M m.



niało Austryackie korpus Generała *Grine*, które 22. armatami, na dwóch bateriach, broniło przejścia przez wąwóz *Szonergrundzki*.

W tym to ogromnym położeniu zastał Leopold swego przeciwnika, zdrżał cały, kiedy zobaczył przed sobą te zaboycze przygotowania, a za sobą mężnych żołnierzy, których przeciw tej ognistej otchłani miał posłać. Lecz musiał on się bić, jeżeli niechciał być zbitym; dla tego kazał się podsunąć woysku. Postanowił on opanować *Kesselsdorf*, a przez to samo zayść z boku nieprzyjacielowi. — Użykował tak swoje woysko, że prawe skrzydło jego kawaleryi wyciągnęło się wzdłuż *Kesselsdorfu*, a lewe skrzydło aż do wsi *Recz* zwaney. Piechotę użykował dwiema liniami w pośrödku. Na przeciw korpusowi Austryackiemu Generała *Grine*, nie niepostawił, ponieważ stanowisko jego za wąwazami, parowami, i trzęsawiskami, zabroniło mu ruszyć się prze-



ciw' atakującym, i odieło mu wszelką sposobność do boju.

O szóstej godzinie po południu, zaczęły się wojska *Leopolda* posuwać ku nieprzyjacielowi, a ledwo co je tylko z gór postrzeżono, zaraz dał się słyszeć grzmot baterji *Saskich*. Część wojska przebrana, która miała szturmować do *Kesselsdorfu*, wystąpiła najprzód. Składała ona się z trzech batalionów Grenadyerów, za któremi Regiment Infanterji samego *Leopolda*, Regiment Dragonii *Bonina*, i jeden Regiment Kirysników następowały. Piechota zaczęła piąć się na wysokość *Kesselsdorfską*. Grad kul z ręczney strzelby, i kartaczów, okrył ją, i wraz z śniegiem i lodem, któremi wzgórek był okryty i które niedopuszczały mężnym *Prusakom* trzymać się na nogach, przymusił ją do cofnienia się z wielką stratą. Ale nabrała znowu serca, uszykowała się, i przypuściła drugi atak. Wspinając się na śliski bardzo wzgórek,



wspierał ieden drugiego, podając sobie ręce, lub firzelbę; kto był w górze, ciągnął za sobą drugiego, a ten innego, który za nim następował. Ale co tylko kupanacierająca dostała się na wierzch z tak wielką trudnością aż otchłań ognista, miotając z straszliwym grzmotem śmierć pewną i zgubę; zepchnęła ją na dół powtórnie. Tak tedy nie udał się i drugi atak Prusakom. Aże ich ustąpienie stało się nieporządnie, i z znacznym pomieszaniem; przeto rozumieli Sasi *Keselsdorfu* broniący, że już byli wygrali. Krzyknęli tedy *Victoria!* a opuściwszy miejsca swoje, rzucili się w pogoń, za pierzchającemi Prusakami. Co tylko postrzegł to Leopold, aż dał rozkaz Regimentowi Dragonii Bonina, aby na Grenadyerow nieprzyjacielskich ścigających piechotę uchodzącą, wpadł, i odegnał ich. Piorunem skoczyła Dragonia do nich, zaczęła rąbać, rozerwała ich szyki, i odegnała ich z wielką stratą nazad do *Kes*



*Jelsdorfu*. Prawe skrzydło Pruskie wsparło ten atak, i opanowało nie bez wielkiego rozlania krwi *Kesselsdorf* i jego baterye. Regiment *de Feetz* dokonał tego pięknego dzieła, i zdobył na nieprzyjacielu 20 armat, 4. morzdzierzę bomborzutne, iednę Chorągiew, i dwa kotły.

W tym ruszyło także lewe skrzydło Pruskie, dla uderzenia na nieprzyjaciela. Zastaniał go rów błotnisty, który z obydwóch stron zamarzl był przy brzegu, i zdało się niepodobna żeby tedy mógł przejść żołnierz pieszy. Ale Wódz jego nieustraszony, Xiążę *Moritz d'Anhalt*, okazał, iż dla odwagi nic niemasz niepodobnego. Skoczył on w rów z dwiema muszkietierami, dostał się na drugą stronę; a cała jego brygada, która się składała z ociu batalionow, udała się za nim. Pod górą, na której stało prawe skrzydło nieprzyjaciela, rozstawił i użykował swoich, a potym udał się z niemi na górę. Gdy się już zbliżył ku



Sasom na 60 lub 70. krokow, przywitali go ogniem zaboyczym z ręczney strzelby. W oka mgnieniu Xiążę z gołą fzpadą w reku, stanął na czele Regimentu Xiążęcia Pruskiego, a ten natchnięty odwagą Wodza swego, rzucił się z zatkniętymi bagnietami na ieden Regiment nieprzyacielski, popchnął go aż do drugiey linii, przez co i tę wprowadził także w zamieszanie. Lecz inne Regimenta Saskie stały w kroku, i utrzymywały straszliwy ogień przeciw ostatkowi brygady Xiążęcia. Ten, iak tylko *Keselsdorf* był wzięty, stanął znowu na czele innego Regimentu Pruskiego, poprowadził go iak pierwszy przeciw innemu Saskiemu, zpędził go także z placu tak, że nieprzyacielskie prawe skrzydło było nakoniec przymuszone do ucieczki. Cośneło ono się przez *Bennerych*, i zostawiło dla iego obrony, ieden z Regimentow swoich. Ale i ten wygnał Xiążę ze wsi wspomnioney, używszy do tego dwóch batalionow.





Pod czas gdy Pruski żołnierz pieszy  
zpedzał wszędzie nieprzyacielskiego,  
iazda niepróżnowała także. Po doby-  
ciu *Kesselsdorfu* natarła ona na bok nie-  
przyacielski, wpadła na jego kawale-  
ryą, i przymusiła ją do ucieczki, mimo  
uporczywego i długiego bronienia się.  
Jeszczeby więcej była dokazała, gdy-  
by cała iey potęga mogła być użyta.  
Ale lewe skrzydło kawaleryi Pruskiej,  
dla przerzniętego dwiema baterjami  
nieprzyacielskimi wawozu Szoner-  
grundzkiego, niemogło się zbliżyć ku  
nieprzyacielowi, i musiało aż do koń-  
ca batalii stać bezczynnie. Było ono  
potym użyte do ścigania uchodzącego  
nieprzyaciela, który przez *Korbitz*  
pociągnął do Dreżna.

Tak się skończyła bitwa pod *Kessels-*  
*dorfem* (1745. 15 tobra) iedną z naj-  
krwawfzych, późnieyfzych wieków.  
Zwycięzca tyle prawie utracił ludzi,  
co i zwyciężeni. Prusacy przemogli  
w naturę, artyleryą bardzo straszliwą



i odwagę swego przeciwnika. Ich przeważnemu Wodzowi Xiążęciu Leopoldowi, który wsrzód naywiększego ognia był wszędzie przytomnym, prze-  
firzelono na wylot płaszcz we trzech mieyscach, a pod iego Synem Xiążęciem *Maurycem* konia także 3 razy i połę prawą u surtuta na wylot prze-  
szyto; iednak Oycu i Synowi nic się złego nie stało.

Xiążę Karol pod czas bitwy stał z woyskiem swoim pod *Dreznem*. Złączył on nazaiutrz Saskie i Generała *Grine* korpusa z woyskiem swoim, i zaraz przez *Pirnę* do Czech nazad odciągnął. Saxonia tedy cała została w ręku zwycięzcy. Król ukazał się z woyskiem swoim pod *Dreznem*, a Komendant, który niemógł się spodziewać żadney odsieczy, poddał miasto. Dnia 18 Król wszedł do Drezna; lecz nie miał go długo w swej mocy, ponieważ iefzcze ku koncu tego miesiaca stanął pokoy *Dre-  
zdeński*.



W Brytania ieszcze Roku przeszłego starała się o to, ale nadaremnie. Gdy Cezarz Karol VII. umarł na początku tego roku, ponowila ona znowu negocyacye względem tego; lecz *Marya Terefsa* koniecznie o oddanie sobie Szląska nalegaiąca, a w quadrupl alliancie Warszawskim wielką nadzieję pokładaiąca, wniwecz obracała te Anglii ufiłowania. Aż nakoniec Anglia w Sierpniu (1745.) zawarła z Królem w Hannoverze konwencyą, która miała bydź fundamentem przyszłego pokoju. Podług niey, Król miał zatrzymać Szląsk i *Glatz*, a za to pod czas następuiącey elekcyi Cezarza dać kreskę swoię na Arcy Xiążęcia Franciszka, męża Maryi Terefsy. Saxonia miała się wyrzec pretensyi swoich do Szląska. Król Angielski, iako Elektor Brunswik Luneburgski, Polski, iako Elektor Saski, toż Dwory Hessen Kafelski, i Palatyński, miały także należeć do pokoju. — Gdy *Marya Terefsa* wzbraniała się ieszcze



przyftąpić do tey konwencyi, przefstała  
 W. Brytania dawać iey pomocy pie-  
 nieżnych. Lecz to iefzcze ją prawie  
 bardziej zaostrzyło do prowadzenia  
 wojny, tak, że koniecznie chciała  
 Szląsk odebrać, a potym dopiero prawa  
 Królowi przepisywać. Lecz gdy ten  
 wygrał batalią pod *Soor*, która go wca-  
 le miała zetrzeć, gdy całą *Auftryacką*  
 potęgę, która go w fwych włafnych  
 Prowincyach napadła, z firatą do *Czech*  
 odegnał, gdy pod *Kefselsdorfem*, no-  
 we krwawe odniósł zwycięztwo, i *Dre-  
 zno* opanował, namyśliła się *Marya Te-  
 refsa* do pokoiu, który na fundamencie  
*Hannowerfkiey* konwencyi 25. Grudnia  
 był podpisany. Woſłka odciągnęły  
 pomafu na mieyfca ſwoie, a *Szląsk*,  
*Morawa*, *Czechy* i *Saxonia*, były od  
 uciemieżenia, i ſpuftofzenia woienne-  
 go uwolnione.



## III.

Piotr III. czyli wiadomość o  
życiu i fatalnym jego końcu.

(*Ciąg dalszy od kar: 448. Części poprzedzających.*)

**P**iotr III. tak się był paraził niektórymi złemi postępkami swemi całemu Narodowi, iż następujący Uniwersał, którym uwiadomiono o odebraniu mu korony, a wstąpieniem na Tron Katarzyny, był przyjęty wszędzie z powszechną radością.

„Katarzyna II. z Bożej łaski Imperatorowa, i Samo-Władczyna wſzey Ruſi, wſzytkim naszym wiernym poddanym.

„Wſzyſcy prawi Synowie Roſſyi, mogli doſtrzec niebeſpieczeńſtwa na które Państwo Roſſyiſkie było wydane. *Nayprzód:* grunt naſzey pra-



„ wey Greckiey Religii był naruszony,  
„ i iey dalsze zaszczerpianie podpada-  
„ ło zupełnemu upadkowi tak, iż się  
„ trzeba było obawiać, aby wiara od  
„ wiekow wprowadzona do Moskwy,  
„ nie była wcale odmieniona, a obta  
„ Religia wprowadzona. *Powtóre:* sła-  
„ wa, którą Moskwa nakładem tyle  
„ krwi nabyła, i swym zwyciężkim  
„ orężem aż do naywyższego stopnia  
„ podniosła, zdeptana iest przez za-  
„ warty świeżo pokoy z naywiększym  
„ iey nieprzyjacielem. *Naostatek* do-  
„ mowe rozrządzenia, na których się  
„ dobro krajowe zasadza, wniwecz by-  
„ ły obrócone. Z tych powodow, i  
„ wifzacemi niebezpieczeństwami, któ-  
„ re naszym poddanym groziły znie-  
„ woleni, a o prawdziwych, i gorą-  
„ cych Narodu życzeniach w tey mie-  
„ rze przekonani, wstąpiliśmy, pełni  
„ ufności w Bogu i w Jego sprawiedli-  
„ wości, na Tron Rosyjski, i odebra-  
„ liśmy uroczytą przyśięgę wierności,



„ od wszystkich naszych wiernych pod-  
„ danych.

„ *W Petersburgu D. 28. Czer: 1762.*

Wszystkich sprzyjających Imperato-  
rowi wzięto w areszt, między innemi  
Xiążęcia Holfztyńskiego *Jerzego*, któ-  
ry dnia 26. przyjechał był do Peters-  
burga, dla uważania strony przeciwny  
On to był, który kazał był wziąć w  
areszt *Pafseka*; a tym sposobem był  
niewinnym narzędziem do przyśpiesze-  
nia rewolucyi, która uczyniła koniec  
panowaniu *Piotra III.* Nikt się nie-  
sprzeciwił bynajmiej Imperatorowej;  
a lubo wszystkie ulice Petersburskie  
napelnione były żołnierzami, którzy  
w podobnych okolicznościach zwykli  
bywać rozpuszcznemi, i nieposłusznemi,  
jednakże zachowana była między nie-  
mi wielka karność, i nie się złego nie-  
stało nikomu.

O 6 godzinie w wieczor ruszyła Im-  
peratorowa w stroiu męzkim, i mundu-  
rze Gwardyi, z gałązką dębową na ka-



peluszu, szpadą gołą w ręku, iadąc na siwey klaczy, i mając przy sobie Xiężę *Daszkow*, Hetmana Ukrainy *Rozumowskiego*, *Orłowow*, i ich przednieyszych przyiaciół, na czele 10.000. ludzi, -przeciw *Peterhofowi*. Ledwie uiechała 2. godziny drogi, aż iey zaiechał drogę Podkanclerzy *Galiczyn* z listem od Imperatora. Lecz on, dał się namowić na iey stronę, i wykonał przysięgę wierności. Pod *Krasnon-Kapak* wioską około 6. godzin drogi od *Petersburga* leżącą, ukazał się pierwszy Minister Hrabia *Woronzow*, i rzekł: „Przychodzę od Cesarza mego Pana, „ abym się dowiedział, co są za zamysły W. C. Mości. „ Niektórzy z przytomnych powiedzieli mu, iż Imperatorowa na Tron wstąpiła, i że mówił, z swoją Monarchinią. Proponowali mu nakoniec, żeby wykonał przysięgę wierności. Czego gdy on się wzbraniał uczynić, odjęto mu szpadę, i posłano w arefzt do *Petersburga*, gdy nadare-





mnie oplakiwał nieszczęście Monarchy swego. W *Krasnon-Kapaku*, była tylko jedna mizerna hata, do której się Imperatorowa udała, i tam wiele pism różnych zdarła i spaliła. Potym nie zdejmując sukien położyła się na jednym prostym łożku, spała około pułtory godziny, a nadedniem konno ruszyła dalej z wojskiem. Uiechawszy około 3. godziny drogi, przybyła do Klasztoru S. Sergiusza w *Strelnie*, gdzie weszła, gdy tym czaśem wojsko na okół stanęło obozem. Około 8. godziny, przybył Generał *Izmahilow* z pewnym zleceniem od Imperatora, teraz już do ostatniego nieszczęścia przychodzącego. Trzeba tu przełożyć czytelnikom naszym okoliczności, które tak absolutnego Monarchę wtrąciły w przepaść zguby.

Pod czas, gdy się działa rewolucya w Petersburgu, spał sobie *Piotr* w *Oranienbaum* bardzo bezpiecznie. Poprzedzający wieczor. przepędził on z niektórymi z swych przyjaciół u stołu,



po którym późno, upiwłszy się prawie, udał się do łóżka. Z rana ubrał się w swóy zwyczajny mundur Pruski, i około 11. godziny, pojechał do *Peterhofa*, dla odprawienia nabożeństwa, gdyż to był dzień S. Piotra i Pawła, po którym miał wezwać Imperatorowey na obiad, a pod czas stołu, iak mówią wzięść ją kazać w areszt. Jego kompania składała się z *Elzbiety Woronzow*, iey stryia Hrabi *Woronzowa*, swego faworyta *Godowicza*, Marszałka *Münicha*, i innych Dam i Panow. Jeszcze nie był daleko ujechał, gdy jeden Szlachcic z iego partyi, który znalazł sposob wymknienia się z Petersburga, zajechał mu drogę, i oświadczył, że mu miał co pilnego powiedzieć. Lecz Piotr kazał ludziom swoim daley iechać, i rzekł do Szlachcica: „ Cóż ci to tak śpieszno? Jedź zemną „ do *Peterhofa*, a będziesz miał do „ być czasu do rozmowienia się ze „ mną. „ Ale gdy tamten nie poprzestał



stał nalegać, wysiadł Piotr z karety, i usłyszał o rewolucyi, iak się w Petersburgu stała: że dokładne opowiedzenie wszystkich okoliczności, nie dopuszczało mu więcej o tym powątpiewać; przeto okazał straszne zadumienie, i iakoby odszedł od siebie. Gdy go ta rozpacz ominęła, posłał Adjutanta swego nazad do *Oranienbaum*, z tym rozkazem, ażeby tamteyszy garnizon zaraz przyciągnął do *Peterhofs*. Przyiechawszy do pałacu *Peterhofskiego*, nie zastał w nim Imperatorowy, i nikt niemógł mu powiedzieć, gdzie się była podziała. *Feld-Marszałek Münich*, radził mu, aby nieodwłócznie na czele woyska swego *Holsztyńskiego*, pociągnął do Petersburga: „ Poydę ia przed „ tobą Monarcho, rzekł ten stary Ry- „ cerz, i nic się niemoże stać złego W. „ C. Mości, poki ia sam nie będę na „ wylot przefszyty: „ Woysko *Holsztyńskie*, nie wynosiło prawda więcej iak 1000. ludzi; ale ci bardzo mu byli przy-



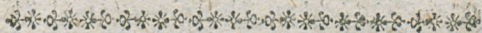
chylni, a zaś *Münich* sam stał za cały Regiment. Lecz Cesarz w tym momencie stracił wszystkie odwagę, niemógł się na nic odważyć, i niewiedział sam, co miał czynić. Tę jego własną niepokoyność, ieszcze bardziey pomnożyły osoby, które zastał w *Oranienbaum*, lub które z nim do *Peterhofs* przyjechały. Kobiety zaczęły krzyżeć, i drząc trzymały się Cesarza; każdy z wielkim hałasem dawał swoją radę; ale zgiewk był tak wielki, iż ledwie można było słyżeć, co kto mówił. Wielu między niemi sprzyiało Imperatorowy, a ci umyślnie ieszcze więkzsz czynili zamieszanie, i pod pozorem więkzszy ostrożności, sprzeciwiali się każdej dobrej radzie. To wielkie zamieszanie, a płacz i narzekanie kobiet odieły prawie Cesarzowi wszelką przytomność umyślu, i sprawiły, że cały dzień zostawał iak bez zmyślow.

W tym każdy moment był dla niego nowym źródłem, strachu i boiaźni.



Po mału odbierał nowiny, że Imperatorowa, iuż była Panią stolicy, że iey wszystkie stany poprzysięgły wierność, i że ciągnęła przedw niemu w 10,000. ludzi. To nabawiło go ieszcze więkſzey boiaźni. Posłał tedy do niey różne osoby, dla zrobienia ugody; a gdy się żaden z nich niewracał, postanowił nakoniec schronić się do *Kronſztadtu*; zamysł, po którym mógł się być spodziewać odmiany losow ſwoich, gdyby mu był prędzey przyſzedł na myśl.

( *Koniec w Części naſtępuiącey* )



#### IV.

### Dzieie różnych Kraiow.

#### M O S K W A.

**P**Od czas nieprzytomności w Petersburgu W. Monarchini, dzieie się wszystko z takim porządkiem w stolicy, iak gdyby tam sama *Ratarzyna* znaydowa-



ła się. Układ, i zamiar iey sławney, i iedney w Dzieiach podróży, z czasem się dopiero okaże zupełnie. Nie jest on inny pewnie, iak żeby dzikich prawie, i zwierzom podobnych mieszkańców Tartaryi, ziednać sobie, i Panowaniu Rosyiskiemu przychylność, przez samę wspaniałą dobroć, i dobrodzieystwa, a zaś okazaniem świętności, i wielkości maiestatu swego, wrazić w ich umyśle względne ku rządóm i panowaniu swemu uszanowanie.

Cesarz chcąc zwyczajem swoim przybyć nad spodziewanie do Cherfonu, i sprawić Monarchini miłe zadumienie, naglił bardzo podróż swoją, i nie dał znać przez Kuryera o zbliżaniu się swoim. Jakoż uprzedził on ją do Cherfonu. Jednakże Katarzyna dowiedziała się o tym, i przyspieszyła podróż swoją tak, że na Cesarza z Cherfonu przeciw sobie iadącego niespodzianie napadła, i z nim 23. Maia do Cherfonu wiechała. Cesarz w iedney dużej ka-



recie siedział w środku między Monarchinią, i Xiążęciem Potemkinem, a na przeciwko Pofel iego Hrabia Kobencel z iedną Damą Rosyiską, i iednym Kawalerem. Nayprzód poiechali do Kościoła, gdzie było śpiewane Te Deum przy strzelaniu z armat, których się znayduie na wałach fortecy około tyfiąca. Potym Monarchowie udali się do swych mieszkań ofobnych, a w wieczor iedli razem kolacyą, gdzie był dany koncert, grany przez kapełę Xcia Potemkina, która się składa teraz z 150. ofob. Dnia następuiącego był u Dworu obiad wielki na 90. ofob, a ku wieczorowi, cały Dwór wyiechał na spacer, i oraz miasto całe przeyrzał. — Podług niektórych Cherson ma się znaydować w nienaylepszym stanie, i mieszkańcy iego mają bydz wcale nieukontentowani: Wszystko tam iest tak drogo, iż ubodzy, nawet bez wielkich potrzeb obywać się muszą. — Podług drugich, oprócz garnizonu, i



wielkiego mnostwa na ten akt przychodniow, ma się tam znaydować mieszkańcow około 25,000. ludzi; co jest bardzo wiele na tak niedawne miasto. Jak bowiem wiadomo: dopiero 30. Sbra Roku 1778 Gubernator Rosyjski *Hannibal*, założył pierwszy kamień na nowe miasto, i fortecę. Osadzone ono było kolonistami różnych Narodow, którym nadano tak znaczne wolności, iż ich liczba wnet urosła, zwłaszcza, że położenie do handlu jest bardzo dobre. R. 1782. powstała tu już Angielska kompania handlowa, której przednieyszym obiektem był wywóz konopi, potaziu, i drzewa okrętowego. Te goż samego roku ustanowiła tam Imperatorowa Kantor bankowy, do którego włożyła 300,000. Rublow. Ze *Oczaków* Turecka bardzo mocna forteca leży tylko na 8 wersztow ztamtąd, przeto musiano także to miasto nowe wzmocnić. R. 1783 fortyfikacye jego już były tak wielkie i obszerne,





iż ie 800. armatami ofadzono. Ludność tego miasta, i iego okolicy, bardzo teraz pomnożyły woyska Rosyiskie, które tam dla tey podróży przyşły, i kordon wielki i mocny, między Oczakowem, i Cherfonem wyciągnęły. Tak Rosyiskie, iak Tureckie straże stoią blisko siebie tak dalece, że nietylko się widzieć, ale też mogą z sobą i rozmawiać, a to spokojnie: i ieżeli się z podobną spokojnością rozłączą, będzie to nowym wieku naszego fenomenem.

Jakie podróż ta kosztuje summy obydwóch Monarchow, wyrazić trudno. Oprócz wielkich pieniędzy, które Cesarz wziął z sobą z Wiednia w gotowiznie, i afsygnacyach, kazał sobie znowu teraz przyśłać 2. milliony Ryńskich w złocie. Ztąd to wnoszą sobie niektórzy, iż oprócz wyżey wspomnianego, muszą mieć oba Cefarskie Dwory ieszcze inny zamiar, ściągający się do Porty. Atoli iak ten domysł jest



wątpliwy, tak to jest rzeczą pewną, że Francya zawarła na nowo tajemny z Portą Traktat, z którego tyle tylko jest wiadomo, że wszystkie porty Turckie nawet na morzu Czarnym będą otwarte, dla okrętów Francuzkich, a za to w przypadku wojny, Francya wspierać ma portę całą swą potęgą, nakładem iednak Porty.

Wspomniało się nie raz, że maxymy neutralności zbroyney, które Moskwa kładzie za fundament wszystkich handlownych traktatow, trudniło zawarcie takiegoż traktatu z Anglią. Spodziewano się, że trudności te miały bydz ułatwione, za przedłużeniem terminu dawnego traktatu, aż do pierwszego Kwietnia. Ale się to niestało, i Konsul Angielski w Petersburgu oznaymił kupcom narodu swego, że od-tąd w opłacaniu celi Moskwie tak będą uważani, iak kupcy innych Narodow, które niemają żadnego handlownego traktatu z Moskwą. Okoliczność ró-



wnie dla Anglii niepocieszna, iak dla handlu, i żeglugi w powszechności ważna!

### F R A N C Y A.

**L**Edwo cośmy namienili Miesiąca przeszłego, o zaszłej odmianie w Ministerium Francuzkim, aż o to stała się w nim znowu inna rewolucya. P. *de Fourqueux* na mieysce P. *de Calonne* wyznaczony, 3. dni tylko spał w Hotelu General-Kontrolera, gdyż Król JX. *de Brienne*, Arcy Biskupa Tollosanskiego postawił na czele nowey Rady Skarbowey, a P. *de Villedevil* mianował General-Kontrolerem. P. *de Fourqueux* był wyniesionym do wspomnionego Urzędu, mimo woli swoiey, i tylko z wyraźney woli Królewskiej podjął się go. Znaydował on się na wsi od 4. mile od *Paryża*, gdy mu P. *de Montmorin* przywiozł Patent na Kontrolerstwo. Przejorność, którą okazał w różnych no-



tach, nakłoniła Króla do iego obrania. Oddalenie zaś iego z gabinetu, nie było niespodziewane, gdyż w nim pracował z zmuđną bardzo opieszalnością, i widocznym wstętem. Arcy Biskup Tolosański zdaie się byđz tedy człowiekiem, którego długo szukano, i na którym los Państwa całego, i Stan publicznego Skarbu, będą polegać. Gdy P. *Fourqueux* podał był Królowi Stan niniejszy Skarbu, zdziwił się i obruszył bardzo widząc, iak go przeszły Minister uwodził. Wszakże u Dworu dzieią się znowu takie intrygi, i poruszenia, iż nie długo uslyszemy znowu o nowey odmianie z Ministrami, i osobami na pierwszych urzędach.

Zgromadzenie *des Notables*, było rozpuszczone dnia 25. Maia. Król oświadczywfzy Zgromadzeniu ukontentowanie swoje z gorliwości, którą okazało w wyszukiwaniu środków, do zapobieżenia temu, aby odtąd wydatki publiczne nieprzechodziły docho-



dom. Oświadczył, że miał użyć sposobow, które mu podało, obiecał na koniec taką u Dworu swego, i w Administracyi wprowadzić oszczędność, iż potym oszczędzi się rocznie 40. millionow Liwrow. Główne rezolucye tego Zgromadzenia ściągają się do zaciągnięcia nowych summ, i nałożenia nowych różnych podatkow, a zniesienia dawnych uciążliwych, i przemyśl tamujących, iakie były na sól, i cła na granicach kaźdey Prowincyi, które teraz, iak należy, będą przeniesione na granice zewnętrzne Państwa.

## H O L L A N D Y A.

**N**A koniec stało się tu czego się iuż dawno spodziewano. Wojna domowa w tym niegdyś fzcześniełym aż do zadości kraiu, iuż się rozpoczęła. Prowincya Hollenderska Unią ziednoczonych prowincyi, ogłosiła za zerwaną. Stany Generalne postępują sobie kry-



minalnie z żołnierstwem, które słucha rozkazow Stanow prowincyi Hollenderskiej, i biorą pod swą obronę to, które wzbraniaią się za rozkazem Stanow Hollandyi, ciągnąć do Utrechtu. Stany Hollenderskie, posyłaią tyle woyska, ile mogą do Utrechtu, zaś Stany Geldryi i Utrechtskie, każą swym woyskom podciągnąć pod miasto Utrecht, dla iego dobycia. Wszystko iednym słowem, jest już w wielkim zamieszaniu, i iedne prowincye wonią przeciw drugim.

W Radzie Stanow Hollenderskich, więkzość głosow poczęła się była przeważać na stronę Sztatudera. Patryoci, albo raczey Antioranianie widząc to, uczynili krok bardzo śmiały, i niesłychany, to jest: zebrałszy skrycie 40. kompanii mieszczan, oblegli Ratusz Amsterdamski 21. Kwietnia, gdy tam Magistrat znajdował się, i złożywszy 9ciu Radnych, którzy Sztatuderowi sprzyiali, innych wtrącili na ich mięysce do Magistratu, z swoiey strony. Podo-



bnież stało się w *Rotterdamie*, gdzie  
zaniu Radnych zrzucono, i w *Gouda*,  
gdzie Magistrat przymuszono do dania  
słowa, iż wszystko będzie pochwał, i  
co w *Amsterdamie*, i *Rotterdamie* za  
dobre osądzą. Przez to partya Anty-  
Sztatuderowska zapewniła sobie wię-  
kzość głosów w tych trzech wielkich  
miastach, i na obradach Stanów Hol-  
landyi. Skutkiem tego było to: iż  
wspomniane 3 miasta przełożyły na  
Piśmie tymże Stanom Hollenderskim,  
aby Sztatuderowi, jako nieprzyacielo-  
wi tej Prowincyi, odjęto wszystkie u-  
rzędy, które w niej posiada, i pensye  
do niej przywiązane; toż żeby Gene-  
ralnym Stanom, jako teyże Prowincyi  
przeciwnym, poprzestać płacić wszel-  
kich podatków, dotąd dawanych na po-  
trzebę i dobro całej Unji; — toż na-  
koniec, żeby nie zastępować w opłaca-  
niu podatków publicznych tych pro-  
wincyi, które trzymają z Sztatuderem,  
i zakazać tychże prowincyi Deputatom.



aby w Hadze, iako in territorio prowincyi Hollenderskiej nieprzeziadywali. Jeżeli tedy propozycye te od Stanów Hollandyi będą przyjęte; tedy za dni naszych Unia z 7miu Prowincyi Niderlandzkich zerwie się, i owa tak sławna, i potężna Rzeczpospolita Hollenderska zaginie.

Zę miasto Utrecht przeciw Stanom teyże Prowincyi zbuntowane, cła wybierało, przeto Stany wysłały 180. ludzi z Regimentu *d'Efferen* dla opanowania mieysc pod Utrechtem, gdzie cła wybierają. Co się tylko o tym miasto dowiedziało, wyprawiło zaraz 250. woluntaryuszow z trzema armatami; którzy już prawie w nocy na spiących żołnierzy, wpadłszy ubili ich około stu, i zdobyli na nich wiele broni, mundurów, kapeluszow, i t. d. Wkrótce potem trafiły się ieszcze 3 potyczki, iedna o pułtory mili od Utrechtu, między Huzarami Hollenderskiemi, i Dragonią Geldryiską, zga między żołnie-





rzami Geldryjskiemi, i mieszczanami na pomoc Utrechtowi spieszącemi, a gcia pod *Nieuwkerk* na granicach Geldryi, między Korpusem mieszczan zbroynych, i częścią woyska regularnego, gdzie mieszczan padło trupem 21. a zostało rannych 39. Naczym się skończy ta okropna kłótnia domowa, niedługo pewnie da się widzieć.

## P O L S K A.

**N**Ayi: Pan ieszczę cały ten miesiąc przepędził na obieżdżaniu znaczney części kraju swego, i na odbieraniu wszędzie, gdzie się tylko obrocil, iawnych dowodow wierney poddanych ku sobie przychylności. Obywatele Woiewodztw Podolskiego, Lubelskiego, Sandomirskiego, i Krakowskiego, przesadzali się iedni nad drugich, żeby Monarsze długiey tey podróży zmniejszyli ciężkości. Osobliwie zaś Tulczyn, Niemierow, Bedzechow, Kurozwęki, Jur-



kow, i inne rezydencye znakomitszych  
 w tych stronach Obywatelow wstawily  
 się pełnym attencyi, i ludzkości Nayi:  
 Pana przyięciem. W Busku oglądał Mo-  
 narcha założoną kosztem swoim, i do-  
 tąd utrzymywaną fabrykę foli warzo-  
 ney, a dnia 16. Miesiaca tego, zasta-  
 stawszy pod Krakowem kilka set Oby-  
 watelow konno. i w mundury Woie-  
 wodztwa swego przybranych, wiechał  
 otoczony tym świetnym orszakiem do  
 miasta tego, którego osobliwości, z  
 wielką ciekawością oglądał, przez kil-  
 ka dni następujących.

Jedna z naywiększych plag. Która  
 Kray ten uciska, jest to zagęszczone, i  
 długim nałogiem wkorzeniona skłonność  
 do próżniactwa i włóczęgi która panu-  
 ie między gminem Polskim. N. Pan,  
 za zdaniem Rady Nieuśtającej, wydał  
 tedy w tym miesiacu Uniwersał, aby  
 wszystkich włóczęgow roczniey służby  
 nie mających, ani zaświadczenia pe-  
 wnego o dobrym sprawowaniu się pod

czas służby, nigdzie nie przyjmowano,  
 nie przechowywano, ale zaraz znać o  
 nich dawano bliskim kommandom, któ-  
 reby ich brały do służby wojskowej.  
 Aby uniwersał ten wziął pomyślny sku-  
 tek, Sady Kraiowe na mocy Praw, w  
 tymże Uniwersale przytoczonych, po-  
 winnyby bardzo surowo karać wszy-  
 stkiemu Oycowskiemu N. Pana upo-  
 mnieniu, nieposłusznych, zwłaszcza  
 którzy ludzi zbiegłych tułaczow, za-  
 dnego zaświadczenia o dobrym sprawo-  
 waniu się przez rok służby nie mających  
 przyjmują. Jak bowiem iaki taki z  
 gminu, niema byż niewiernym, leni-  
 wym, i hultaiem? Kiedy wie, że go  
 wszędzie, gdzie się tylko obroci przyi-  
 mą? Prawodactwo okoliczność tę wzięść-  
 by powinno na pilną uwagę, i surowe-  
 mi Prawami znieść, ile możności tę, wiel-  
 ką nieprzyzwoitość; mówię ile możno-  
 ści, gdyż bez ustanowienia domow ro-  
 botnych, po całym Kraju, i zatrudniania  
 w nich ludzi służby niemających, toż  
 zdrowych żebraków, nigdy to złe, nie  
 może być zupełnie zniesione. —



## V.

## Uczeni nowe wynalazki.

**P**Od czas bytności swej w Krakowie, N. Pan dnia 17. tego miesiąca, zaraz po Wojewodztwie dał audyencyą Akademii tamtejszey, mającey na czele swoim ninieyszego swego Rektora JP. Orzechewskiego. Król Imość życzył mu, aby iak niegdyś Zamoyłkiemu, Urząd Rektora Akademii Padewskiej, tak iemu Urząd Rektora Akademii Krakowskiej był wstępem do wysokich w Kraiu zasług i Urzędow.

Dia całej Społeczności, osobliwie Europeyskiej bardzo zasłużony i reforma istotną, a bardzo użyteczną Ekonomu rolniczey wstawiony JP. Szubart, już nie żyje. Wielka gorliwość w rozszerzeniu swego systemu, przez wydawanie książek różnych, i utrzymywanie korespondencyi bardzo obszerney, toż z gryzoty których go nabawiła zazdrość, były mu powodem do różnych słabości aż nakoniec dostał puchliny w pierśiach, która mu odcięła życie na końcu Maia tego roku. Żył lat 49. Pamięć jego sławna będzie i w naszym Kraiu, w którym iakie się najznakomitszych majątkiem i dobrym sposobem myślenia obywatelów, zabiera się gorliwie, do znieśienia w dobrach swych ugorów, zalic



wania różney pafzy i pomnożenia przez  
to fwey i poddanych szczęśliwości.

Ze Zima wczesna, Wiosna zbyt mo-  
kra, i Lato niestateczne, bardzo się ka-  
ża obawiać ieszcze większey drożyzny,  
i Kray cały, po dwóch latach skąpych  
urodzaiow ma wielkie powody, aby  
wŹyŹtych użył sposobow do zebrania  
iak naylepszego urodzaiow tego ro-  
cznych; przeto nie omieszamy zache-  
cić Czytelnikow naszych, aby nie zanie-  
dbali użyć tych wynalazkow, iakoby  
można zwieść suchę zboża z pola, do  
stodoły: któreśmy tu miesiąca przeszle-  
go, opifali. Dla łatwieyszego poięcia,  
przydaiemy tu kopersztych, który oka-  
zuie iak mają bydź snopki układane w  
polu, aby zboże choćby deszcze trwały  
kilka tygodni, nie porastało. Fig. I o-  
kazuie dwa snopki tyłem do siebie po-  
łożone, które mają bydź fundamentem  
mendla opifanego w Części poprzedza-  
jącey kar: 474. Fig. II. wystawia, iak się  
na tych pierwszych mają kłaść drugie  
dwa snopki. W Fig. III. widać iak się  
pierwszych dwóch snopkow kłofy, mają  
zawinać, ku Źródkowi, żeby nie zamo-  
kły. Z Fig. IV. można poznać, iak te  
kłofy zawinięte, mają bydź przyciśnio-  
ne trzecią parą snopkow, które znowu  
na krzyż przyciśnie czwarta i tak daley  
aż do siódmej pary. Na wierzchu zaś



wszystkie te przykryte bydź powinny iednym snopkiem nisko i mocno związanym, a kłofami na doł obróconym, tak że się staie podobnym do kapelusza. To dla tych którzy zboże w polach chcą mieć koniecznie w niendlach.

Zas Figura Vta okazuje ieszcze łatwieyszy, sposób stawiania snopkow w polu: to jest jeżeli słoma jest krótka: ieden snopek w środku, cztery na okoł niego, spadzisto postawione, a wszystkie przykryte snopkiem iak wyżej do góry przewróconym. Jeżeli zaś słoma jest długa, to ieden snopek stawia się w środku, osm na okoł niego, a ioty przykrywa ie. Figura VI. wystawia ten snopek do pokrywania. Pożytki tego ustawiania zboża w polu, są: 1.) Deszcz niemoże dostać się do kłofow. 2.) Zaczynam zboże takie, aby tylko nie było pod czas deszczu z koszone, lub zżete, i w kupki ustawione nigdy nieporasta. 3.) Wypaca się na polu tak, że iuż potem niemoże się pocić w stodole, a przeto da się lepiej niłocić. 4.) Za takie zboże, które w tych kupkach długo na polu stało piekarze zwykli płacić więcej niż za inne, które wkrótce po zżęciu do stodoly było zwiezione.

---

o Na karcie 340. ku końcu zamiast pożar, który cały prawie *Kaniew* procz Zamku, czytaj pożar, który ledwie prawie całego *Kaniewa* i t.d.  
 Na k. 402. w. 13. i *Cesarzkiej*, czytaj i *Cesarza* iako prawnie obranego.

Fig.



2.

Fig.



3.

Fig.



Fig.



5.

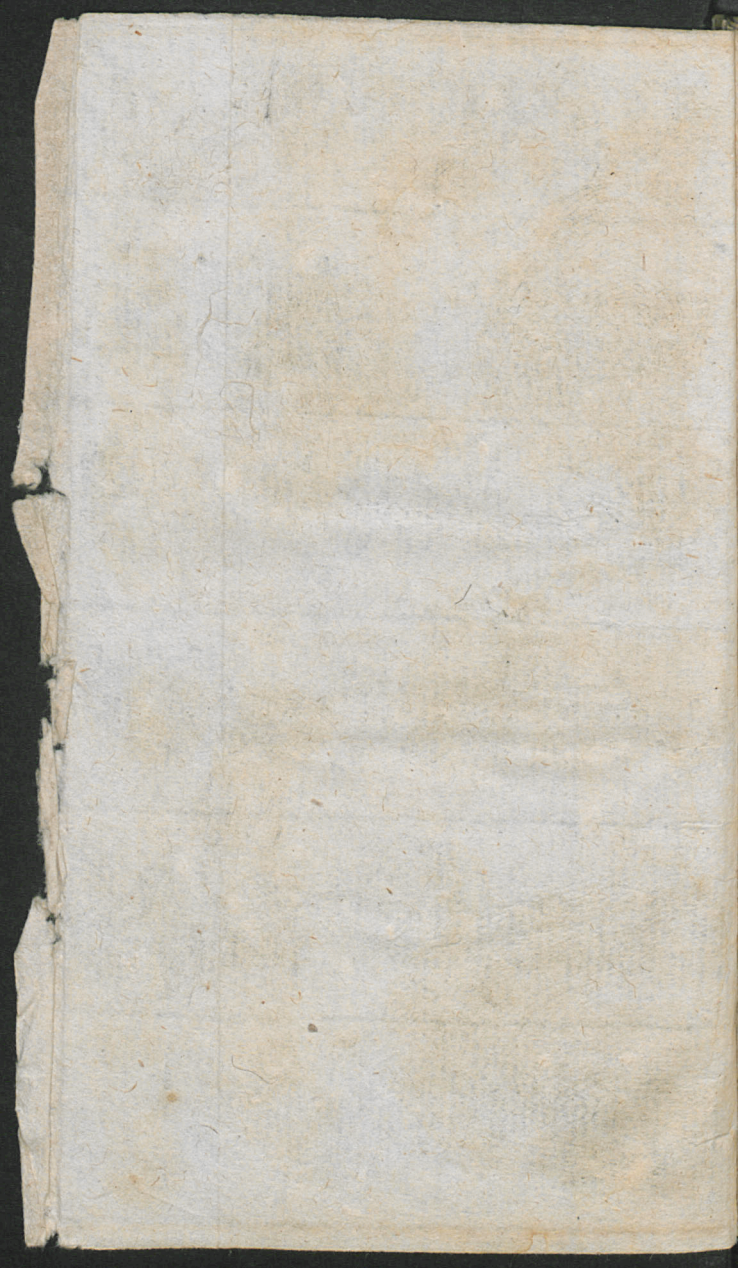
6.

Fig.



Fig.







# PAMIĘTNIK

HISTORYCZNO—POLITYCZNY.

Przypadkow, Ustaw, Osob, mieysc  
i Pism'Wiek nasz szczególniey  
interesuujących.

---

*Homines hominum causa sunt generati,  
ut ipsi inter se, alii aliis predesse possint.*

CICERO.

---

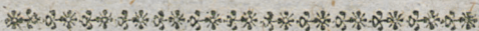
T O M III. 1787.

LIPIEC, SIERPIEN, WRZESIEŃ.



---

W WARSZAWIE



## REGISTR ARTYKUŁOW

---

LIPIEC 1787.

- I. Dalsze opisanie kraioŵ Włoskich. Pi-za. Tum. Wieża pochyłona. Cmen-  
tarz Święty. Most. Universitas Sien-  
na. Livorno. Projekt względem pobu-  
dowania Kościoła Jerozolimskiego.  
Moskale i ich ofobliwsze postęпки o-  
fobliwość mało co znaiona Qvaran-  
tana. Kawiarnie. Nieludzkość wzglę-  
dem Cudzoziemców. • karta 575.
- II. Stan niniejszy Egiptu, i skutki wy-  
prawy ostatniey Kapitana Bafzy. 592.
- III. Powszeczne Ekonomiczne maxymy  
rządu w kraiu rolniczym do E. P. 612.
- IV. Rozruchy Niderlandzkie. - 627.
- V. Piotr III. czyli wiadomości o życiu  
i końcu tego Monarchy (dokończe-  
nie) - - - - - 630.
- VI. Dzieje różnych Kraioŵ. - - 653.
- VII. Nowe wynalazki sposob nowy, a  
dla naszego kraiu bardzo mogący

bydź użyteczny, pożytkowania z rud  
żelaznych - - - - - 670.

## SIERPIEN 1787.

I. Dalsze opisanie krajow Włoskich. Ge-  
nua. Rząd. Charakter Handel. Kapi-  
tały. Ekonomia. Oszczędność. Nauki  
i Kunszt. Dzieła Architektury. Ko-  
biety. Mowa. Cwiczenia Nabożne.  
Bractwa. Siły morskie i Sądowe 673.

II. Powszeczne Ekonomiczne maxymy  
rządu w kraju Rolniczym - - - 698.

III. Dzieie Fryderyka Wielkiego, od  
zawarcia pokoju Drezdeńskiego do  
pierwszego roku wojny siedmiolet-  
niej - - - - - 717.

IV. Rozruchy Niderlandzkie (ciąg dal-  
szy od karty 647, części poprzedza-  
jącej - - - - - 745.

V. Dzieie różnych Kraiow - - - 753.

## WRZESIEN 1787.

I. Dalsze opisanie krajow Włoskich. Do-  
kończenie o Genui. Szlachta. Bank  
Genuenński. Asamble. Cisibeat. —  
Rzeczpospolita Lukońska. od kar: 779.

II. Powszeczne Ekonomiczne maxymy  
rządu w kraju rolniczym - - - 789.

- III. Dzieie Fryderyk Wielkiego - 796  
 IV. Nowe uwiadomienie o Szkołkach  
 Parafialnych w Czechach - - 818.  
 V. Uwiadomienie o nowo ustanowionym  
 Banku w Moskwie - - - 831.  
 VI. List okólny Sekretarza Rządu w  
 Florencyi do Arcy-Biskupow i Bisku-  
 pow Toskańskich względem odpra-  
 wiania Synodu, tego roku, w Floren-  
 cyi - - - - - 842.  
 VII. Nowe prawa i rozrządzenia - 850.  
 VIII. Uczenia. Nowe wynalazki. Uczone  
 zapytania - - - - - 856.  
 IX. Autentyczne uwiadomienie o sta-  
 nie ninieyszym Francyi - - - 862.

